

W NUMERZE: Sejm odrzucenia i rozpoczęcia — o Sejmie X kadencji mówią posłowie (3-7) • Myśli o wychowaniu minister edukacji (4) • Pożyteczni odmieńcy czyli o ochotnikach Korpusu Pokoju (5)

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 38 • 22 IX 1991 r.

CENA 2400 ZŁ

ANNO DOMINI 1991/1992

## START CZY FALSTART?



Fot. Marek Suchecki

Jak „wystartowały” szkoły do nowego roku pracy pedagogicznej? Jak rozpoczął się on dla uczniów, a jak dla nauczycieli? Odpowiedź na część drugiego z pytań zdaje się być już powszechnie znana — środki masowego przekazu poinformowały o akcji protestacyjnej ZNP, na wielu budynkach oświatowych widać było flagi związkowe i odezwy do rodziców nawołujące ich do podjęcia działań w obronę polskiej szkoły. Odpowiedzi na pozostałe pytania szukaliśmy natomiast w jednej z 22 tys. funkcjonujących w Polsce szkół, w przypadkowo przez nas wybranym Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Gdańsku-Wrzeszczu.

Trafić do szkoły nietrudno, zajmuje bowiem część pomieszczeń w ogromnym budynku, który

wybudowano w 1916 roku z przeznaczeniem na koszary. Od tego czasu nie przeprowadzono w nim generalnego remontu, czy chociażby gruntowniejszych prac konserwacyjnych, stąd dziury w dachu i podłodze. Z łazienek uczniowskich słychać stały szum wody wyciekającej z rur kanalizacyjnych. Brudne są tu także ściany korytarzy i większość izb. Czyste są one jedynie w klasach, w których odnowienia podjęli się rodzice, oczywiście na koszt własny. W szkole panuje mimo to porządek — nigdzie nie widać ani kawałka śmiecia. Podłogi, a przede wszystkim schody są tak śliskie, że aż przez to niebezpieczne, o czym ostrzegają porozklejane na piętrach napisy (widać dostosowane bardziej do żołnierskich butów, aniżeli uczniowskich pantofli).

W dniu naszej wizyty tj. 4 września zajęcia jak zwykle rozpoczęły się o 8.15 i zakończyły tuż przed godziną 20.00. Szkoła dysponuje bowiem niewielką ilością pomieszczeń, a oddziałów ma aż 35. Kształci uczniów na poziomie zasadniczym i średnim (liceum zawodowego i technikum) około 1200 uczniów w takich specjalnościach, jak: kucharz, sprzedawca, ciastkarz, gastronom, technik technolog żywienia zbiorowego. Zajęcia w odbywają się w dwóch salkach o wymiarach 8 x 11 m, wys. 4,7 m. Jak w tych warunkach prowadzić jakiegokolwiek ćwiczenia

z 33-osobową grupą młodzieży, przyznam, iż nie bardzo mogę sobie wyobrazić i nie dane mi było oglądać. Wprawdzie gry sportowe, dopóki dopisuje pogoda można prowadzić na boisku, ale do tego potrzebne są np. piłki, a tych od kilku lat ciągle brakuje w szkole. — Kupiliśmy ostatnio 10 piłek z pieniędzy komitetu rodzicielskiego



## KONKURSOWY TANIEC

TERESA KONARSKA

A FOTEL DYREKTORSKI  
STOI NADAL PUSTY...

Niewątpliwie konkurs odbywał się w trybie przyspieszonym. Zawiadomienie o jego terminie wpłynęło do szkoły 16 maja, a już nazajutrz wypowiani przez rady pedagogiczne kandydaci udali się do Skierniewic, by stanąć do walki o fotel dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Rawie Mazowieckiej.

Nikt nie znał warunków konkursu. Ten „szczegół” przeoczono. I nikomu to specjalnie nie przeszkadzało. Zgłoszono, co prawda, czterech kandydatów, ale tak naprawdę liczyło się tylko dwóch.

Konkurs zakończył się remisem 3:3, a mógł go wygrać Marek Dodek: 4:3 — mówią członkowie rady. W tym zamieszaniu nie zauważono dosyć istotnego uchybienia. W skład komisji mogły wejść z rady dwie osoby, a nie jedna, jak zaproponowało kuratorium.

Kto na kogo głosował — pozostawało tajemnicą poliszynela. Za Ryszardem Jachowiczem opowiedziały się dwie osoby z kuratorium, w tym przewodnicząca komisji oraz przedstawiciel „Solidarności”. Marka Dobka poparli przedstawiciele komitetu rodzicielskiego, ZNP i rady pedagogicznej. I tu zabrakło głosu tego drugiego członka rady — który na pewno głosowałby na Dobka — twierdzą nauczyciele.

W sytuacji remisowej decydował głos przewodniczącej komisji, która konsekwentnie wskazała na Ryszarda Jachowicza.

Już po zakończeniu konkursu kurator skierniewicki Julian Brzozowski oświadczył wszystkim zainteresowanym, że w przypadku gdyby zwycięzca konkursu nie uzyskał pozytywnej opinii rady pedagogicznej (warunek sine qua non powierzenia funkcji dyrektorskiej — kandydatowi), wówczas „ośmieli się przedstawić następną kandydaturę”.

Tę informację przekazał zespołowi Lech Jerzyński — przedstawiciel rady w komisji konkursowej.

Zwołano radę 22 maja i odbyło się głosowanie. Spośród 84 osób tylko 18 opowiedziało się za Jachowiczem. Potem, zgodnie z umową, odbyło się drugie głosowanie. Tym razem spośród 82 osób aż 66 wskazało na Dobka.

Kurator Brzozowski przyjął ten fakt do wiadomości i przez pewien czas zaniechał jakichkolwiek działań; z nominacją też się nie spieszył.



**Listy podpisane przez prezesa ZG ZNP Jana Zaciurę noszą datę 10 i 11 września. Publikujemy je w całości, jako dokumentację działań po nadzwyczajnym plenarnym posiedzeniu ZNP.**

**Pan Lech WAŁĘSA**  
Prezydent RP  
Warszawa, Belweder

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego z wielkim zaskokiem o los szkoły, ucznia i nauczyciela w obecnej sytuacji kraju zwraca się do Pana Prezydenta, będącego do niedawna przywódcą związku zawodowego „Solidarność”, o osobiste zainteresowanie się aktualną sytuacją w oświacie oraz budzącą społeczny sprzeciw polityką kierownictwa resortu edukacji narodowej.

Zarząd Główny ZNP pragnie poinformować i zarazem stwierdzić, że katastrofalna sytuacja w oświacie z każdym dniem się pogłębia, natomiast działania Rządu w zakresie zabezpieczenia najniezbędniejszych środków finansowych na funkcjonowanie szkół i wynagrodzenia pracowników są niedostateczne, chaotyczne i nieracjonalne. Świadczą o tym m.in. dwa tzw. programy dostosowawcze (oszczędnościowe) Ministra Edukacji Narodowej oparte na projektach zmian w ustawie budżetowej państwa na rok 1991 oraz świadome naruszanie uprawnień ustawowych Związku przez ministra Roberta Głębockiego w zakresie konsultacji istotnych dla szkoły i pracowników oświaty decyzji, o których jest mowa w załączonyj treści uchwały ZNP z dnia 9 września 1991 r.

Zarząd Główny ZNP, rozpatrując na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 9 września br. sytuację w środowisku pracowników oświaty na tle powszechnie kwestionowanej polityki finansowej, organizacyjnej i kadrowej kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej, postanowił w pełni wykorzystać uprawnienia ustawowe Związku również w obronie praw Związku, naruszenia których dopuścił się Minister Edukacji Narodowej. Zarząd Główny ZNP nadal uważa, iż forma strajku jest środkiem wyjątkowym i ostatecznym, dlatego podejmuje wszelkie inne działania statutowe oraz kieruje wystąpienia do najwyższych władz państwowych o pilne rozwiązanie nabrzmiałych problemów w dobrze rozumianym interesie społecznym.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego uznał za celowe i pożyteczne dla omawianych wyżej spraw i problemów zwrócić się do Pana Prezydenta o przyjęcie przedstawicieli kierownictwa ZNP w niezbyt odległym terminie. Należy nadmienić, że z uznaniem i zadowoleniem przyjęta została inicjatywa urzędu Pana Prezydenta delegowania w dniu 9 września br. swojego przedstawiciela na posiedzenie nadzwyczajne Zarządu Głównego ZNP.

Zarząd Główny ZNP oczekiwac będzie na życzliwe odniesienie się Pana Prezydenta do zgłoszonych problemów oraz sugestii przyjęcia na audiencji kierownictwa ZNP.

**Prof. Mikołaj KOZAKIEWICZ**  
Marszałek Sejmu RP  
Warszawa, ul. Wiejska 4/6

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 9 września 1991 r. dokonał oceny aktualnej sytuacji społeczno-ekonomicznej w oświacie ze szczególnym uwzględnieniem nabrzmiałej atmosfery niezadowolenia z polityki oświatowej Rządu i kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Zgłaszane przez działaczy Związku z terenu całego kraju uwagi, opinie i żądania dotyczące zdecydowanego przeciwdziałania dalszym szkodliwym społecznie decyzjom Rządu w zakresie ograniczeń finansowych, powodują zagrożenie funkcjonowania szkół i innych placówek opiekuńczo-wychowawczych. Ostry protest wyrażano wobec faktów arogancji i świadomego naruszania przez kierownictwo Ministerstwa Edukacji Narodowej przepisów ustawy o związkach zawodowych w zakresie opiniowania zało-

żeń aktów prawnych dotyczących istotnych interesów szkoły i jej pracowników.

Kierując na ręce Pana Marszałka niniejsze wystąpienie wraz z tekstem uchwały z dnia 9 września br., Zarząd Główny ZNP zwraca się z uprzejmą prośbą o:

- 1) uwzględnienie w czasie debaty nad korektą ustawy budżetowej roku 1991 zgłaszanych przez środowisko oświatowe i ogniwa ZNP opinii i postulatów zmierzających do wstrzymania drastycznych ograniczeń w budżecie na oświatę, mając na względzie także dotychczasowe skutki niedoinwestowania oświaty;
- 2) oddalenie rządowego projektu w sprawie zawieszenia realizacji ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej z uwagi na istniejącą obecnie, szczególnie niekorzystną, sytuację materialną pracowników i ich rodzin na skutek wzrostu kosztów utrzymania i obniżenia płac.

Zarząd Główny ZNP czynił i czyni nadal wysiłki, aby nabrałoby bardzo trudne społeczno-zawodowe problemy w oświacie rozwiązać na zasadach partnerskich z władzami oświatowymi. Ostatecznością byłoby podjęcie zdecydowanych środków prawnych ze strajkiem łącznie.

Zarząd Główny ZNP wyraża jednak nadzieję, że Pan Marszałek i Wysoka Izba podejmą skuteczne działania w ratowaniu polskiej szkoły.

**Pan Jan Krzysztof BIELECKI**  
Prezes Rady Ministrów  
Warszawa, Al. Ujazdowskie 1/3

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego uprzejmie informuje Pana Premiera, że w dniu 9 września br. odbyło się nadzwyczajne plenarne posiedzenie członków Zarządu Głównego z udziałem prezesów zarządów okręgowych ZNP z całego kraju. Omawiana była aktualna katastrofalna sytuacja w oświacie, napięta atmosfera i niezadowolenie w środowisku pracowniczym, będące następstwem niewłaściwej polityki kierownictwa resortu edukacji narodowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego czując się

12 września 1991 r.

**STANOWISKO**

**Zarządu Głównego ZNP dotyczące projektu roboczego ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent, o zasadach ustalania emerytur i rent, oraz o innych zmianach w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym.**

Zarząd Główny ZNP po zapoznaniu się z nowym projektem ustawy emerytalnej stwierdza, iż jest on:

- 1) regresywny w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów i poprzednich propozycji i rozwiązań,
- 2) represyjny w stosunku do wielu zawodów, a wśród nich szczególnie nauczycieli,
- 3) redystrybucyjny, tzn. zakładający niewielką podwyżkę najniższych emerytur kosztem obniżenia wypłat znacznej grupie świadczeniobiorców (2,4 mln osób), w tym prawie wszystkim nauczycielom.

Zarząd Główny ZNP wyraża kategorię protest przeciwko:

- 1) projektowi zaniżonego sposobu obliczania świadczeń emerytalnych i rentowych,
- 2) likwidacji dodatku do emerytury z tytułu pracy w zawodzie nauczycielskim zagwarantowanego w art. 90 ustawy Karta Nauczyciela,
- 3) obligatoryjnemu zakazowi pracy emerytów, którzy nie osiągnęli wieku emerytalnego,
- 4) opóźnieniu terminu przeprowadzenia re-

współodpowiedzialny za los polskiej oświaty i jej pracowników występował i nadal występuje z inicjatywami wspólnego działania w celu ratowania szkoły przed nieodwracalnymi skutkami kryzysu gospodarczego kraju. W związku z tym stanowczo przeciwwstawia się wszelkim działaniom władz oświatowych (rządowych i samorządowych) lub bezczynności tych władz, mającym negatywne następstwa dla oświaty.

Zarząd Główny ZNP przekazując na ręce Pana Premiera tekst uchwały z dnia 9 września br. uchwały domaga się jednocześnie:

- 1) niezwłocznego odwołania Roberta Głębockiego ze stanowiska Ministra Edukacji Narodowej z uwagi na dalsze niezgodne z prawem, arbitralne i szkodliwe dla oświaty działania, o których jest mowa w cytowanej uchwałce z dnia 9 września br.;
- 2) wycofania z Sejmu RP rządowego projektu dotyczącego zawieszenia realizacji ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej, ponieważ skutki takiej decyzji spowodują dalsze drastyczne zubożenie także pracowników oświaty, zwiększą tym samym istniejące obecnie zagrożenie normalnego toku pracy szkół i innych placówek oświatowych.

Zarząd Główny ZNP zdeterminowany obecną sytuacją w oświacie oraz towarzyszącymi jej nastrojami, grożącymi wybuchem społecznego niezadowolenia w środowisku pracowniczym oczekuje z nadzieją, że Rząd pod Pana kierownictwem z powagą rozpatrzy w trybie pilnym żądania Związku zawarte w załączonym tekście uchwały ZNP.

**Minister Edukacji Narodowej**  
Warszawa

Działając na podstawie art. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz. U. nr 55, poz. 236), Związek Nauczycielstwa Polskiego jako ogólnokrajowa organizacja związkowa zrzeszająca nauczycieli i pracowników oświaty informuje, że zgodnie z Uchwałą Zarządu Głównego ZNP z dnia 9 września 1991 r. przystąpił z dniem 10 września br. do sporu zbiorowego z Ministrem Edukacji Narodowej.

Przedmiotem sporu jest naruszenie warunków pracy, płacy i świadczeń socjalnych z powodu wydania przez Ministra Edukacji Narodowej zarządzenia z dnia 24 sierpnia 1991 r. zmieniającego zarządzenie nr 4 MEN z 11 marca 1991 r. w sprawie organizacji roku szkolnego 1991/92. Ponadto wyżej wymienione zarządzenie wpro-

waloryzacji (1 listopada zamiast 1 października br.).

- 5) projektowanemu od 1 XI 1991 r. obniżeniu wypłat przyznawanych wcześniej świadczeń emerytalnych,
- 6) ograniczeniu wskaźnika podstawy wymiaru emerytury do 250% średniego wynagrodzenia.

**Uzasadnienie:**

- 1) Projektowany sposób obliczania emerytury połączony z pozbawieniem 15% dodatku z tytułu pracy nauczycielskiej przy jednoczesnych podwyżkach opłat czynszowych, cen opału, energii elektrycznej i gazu, opłat telefonicznych i pocztowych, biletów komunikacji miejskiej, kolejowej i autobusowej, wprowadzeniu opłat za leki i sanatoria, i znacznym ograniczeniu możliwości dodatkowego zatrudnienia, a w przyszłości faktycznemu jego zakazowi pogłębi pauperyzację emerytów wędzając w nędzę wielu pedagogów, którzy całe swoje aktywne życie zawodowe poświęcili nauczaniu i wychowaniu dzieci i młodzieży.
- 2) Postępujące ubożenie emerytowanych oraz niskie płace czynnych nauczycieli (nie realizowana ustawa o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej i brak godzin ponadwymiarowych) odstręczy potencjalnych kandydatów od tego zawodu i spowoduje w niedługim czasie poważne trudności kadrowe w oświacie.
- 3) Możliwości zatrudnienia emerytów powin-

wadzone w życie bez wymaganej konsultacji przewidzianej art. 19 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych, a tym samym naruszone zostały prawa i wolności związkowe.

Wprowadzenie od 1 września br. zarządzenia spowodowało znaczne pogorszenie trudnych już i tak warunków nauczania i wychowania oraz warunków pracy i płacy pracowników oświaty. W szczególności powoduje ono:

1. Niespotykaną dotychczas dezorganizację rozpoczęcia nowego roku szkolnego, bowiem w ostatnich dniach sierpnia, a w zasadzie na początku września br. w olbrzymiej większości szkół i placówek zmieniano zatwierdzone w czerwcu arkusze organizacyjne.
2. Zmiany planów nauczania wynikające z obowiązku zmniejszenia ich o 4 godziny w stosunku do dotychczas obowiązujących norm. Prowadzi to do ograniczania godzin z takich przedmiotów, jak: język polski, wychowanie fizyczne oraz likwidacji podziału na grupy w takich przedmiotach, jak: fizyka, chemia i praca technika co zagraża bezpieczeństwu dzieci na tych zajęciach.
3. Likwidację lub ograniczenie zajęć pozalekcyjnych umożliwiających rozwój i kształtowanie indywidualnych zainteresowań dzieci i młodzieży. W całości pracy szkoły stanowią one integralną część procesu dydaktyczno-wychowawczego. Ich likwidacja ma negatywne skutki dla ucznia.
4. Znaczące ograniczenie możliwości i tak już skromnych (poniżej średniej krajowej) zarobków nauczycieli i wychowawców.
5. Drastycznie odczuwalne zmniejszenie świadczeń socjalnych.
6. Pogorszenie warunków pracy ucznia i nauczyciela polegające m.in. na:
  - zwiększeniu liczby uczniów w oddziale;
  - likwidacji podziału na grupy w niektórych przedmiotach;
  - konieczności zmniejszenia liczby godzin nauczania.

Ponadto szokującą i niezrozumiałą wymowę ma dyrektywa Ministra Edukacji Narodowej zobowiązująca do zmniejszenia stanu zatrudnienia pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi, poprzez konieczność korzystania przez nich z bezpłatnych okresowych urlopów. Fakt ten jest ewidentnym naruszeniem art. 174 Kodeksu Pracy.

Biorąc powyższe pod uwagę, Związek Nauczycielstwa Polskiego żąda wycofania zarządzenia MEN z 24 sierpnia 1991 r. do dnia 14 września 1991 r. W przypadku nieuwzględnienia żądania może być ogłoszony strajk w placówkach oświatowych.

ny być regulowane zapotrzebowaniem na rynku pracy, a nie w sposób administracyjny groźbą wstrzymania wypłaty zapracowanej emerytury. Jest to jednocześnie ograniczenie praw człowieka i obywatela.

- 4) Rewaloryzacja powinna spowodować podwyższenie wypłaconych świadczeń, a nie ich obniżenie i to do tego dla ok. 2,4 mln osób. Uważamy, iż powinna być przeprowadzona na takiej samej zasadzie, jak dla 80-latków. Zróżnicowanie ze względu na wiek jest złamaniem konstytucyjnej zasady równości wszystkich obywateli.
- 5) Nie można zaskakiwać ludzi przywradzającymi ich decyzjami odbierając im przyznane wcześniej świadczenia bez jakiegokolwiek uprzedzenia i uzasadnienia.
- 6) Nie dotrzymuje się zaleconego przez Sejm październikowego terminu przeprowadzenia rewaloryzacji.
- 7) Emerytura powinna w większym stopniu odzwierciedlać wkład pracy i wysokość wpłaconych składek. Dlatego uważamy, że proponowane 250% średniego wynagrodzenia stanowi zbyt niski pułap przy ustalaniu emerytury oraz jej rewaloryzowaniu. Jeśli taki pułap musi być wprowadzony by zlikwidować olbrzymie kominy, to można byłoby go zaakceptować na poziomie 350%.

W przypadku nieuwzględnienia przedstawionych wyżej żądań środowiska pracowników oświaty Związek Nauczycielstwa Polskiego zmuszony będzie podjąć wszelkie inne, bardziej skuteczne środki działania.

**ZŁOTY DAR**

11 września obiegła Polskę wieść o darze prezydenta dla oświaty. 3,5 kg wyrobów ze złota, 125 różnych jubilerskich cacek — kolie, bransolety, broszki, wisiorzki, zegarki — o wartości ok. 266 mln zł — licząc wyłącznie cenę złotego złomu. Precjoza przechowywane w magazynach kancelarii prezydenta, trafiły tam z Urzędem

Rady Ministrów. Prezydent Lech Wałęsa przeznaczył złoto dla oświaty, mając na uwadze trudności, z jakimi boryka się polska oświata.

— Dar pana prezydenta jest dla oświaty darem pięknym choć symbolicznym — komentuje tę nadzwyczajną wiadomość dyr. Edward Wieczorek. Oświata jest wdzięczna prezydentowi za ten gest, być może inni wezmą z niego przykład i w tym upatrujemy dodatkową wartość decyzji Lecha Wałęsy.

Ten dar z nieba sprawił też ministerialnym urzędnikom trochę nieoczekiwanych

kłopotów. Niecodziennych, bo rzadko kiedy trzeba się troszczyć o taką ilość złotej biżuterii. Także główną troską 12 września w MEN było umieszczenie złota w bezpiecznym miejscu (w banku) i podjęcia decyzji o sposobie jak najszybszego i najkorzystniejszego sprzedania. Biżuteria wystawiona zostanie na aukcji. Padła także propozycja, żeby nabywcy biżuterii otrzymali okolicznościowe dyplomy od prezydenta za materialne wsparcie oświaty. Wymaga to oczywiście kilkunastu dni przygotowań, m. in. znalezienia osoby, która poprowadzi aukcję, a jak wiadomo także od umiejętności maklera zależy wysokość sumy uzyskanej z aukcji.

Na co zostaną przeznaczone pieniądze? Prawdopodobnie na jeden, dwa cele związane z dziećmi specjalnej troski. Chodzi o to, żeby nie rozproszyć tych pieniędzy a wówczas z daru pozostanie trwały ślad. (LJ)

**Państwowa Szkoła Muzyczna**  
I i II stopnia im. K. Szymanowskiego  
w Warszawie poszukuje nauczycieli:

**polonistę** — praca w pełnym wymiarze godzin, w klasach podstawowych, zastępstwo do grudnia  
**anglistę** — praca w niepełnym wymiarze godzin w klasach podstawowych i średnich  
Szczegółowe informacje — 01-530  
Warszawa, ul. Krasieńskiego 1  
Tel. 39-18-79, 39-21-87

Wynik głosowania nie pozostawiał żadnych złudzeń co do tego, kogo rada nie chce, a duch demokracji, który panował w gronie, rozwiewał jakiegokolwiek nadzieje na „działanie perswazyjne” organu nadzorującego.

Mimo to — i wbrew danej wcześniej obietnicy — kurator nie mianował Marka Dobka. Rada pedagogiczna poczuła się dotknięta, wręcz zlekceważona tym działaniem pozorowanym kuratora („to po co to głosowanie na Dobka?”). Od tego momentu sami nauczyciele, przyznają, że nie chodziło już tylko o Jachowicza i o Dobka, ale także o dumę rady i jej nadwątlony prestiż.

★

Teoretycznie obaj pretendenci mieli jednakowe szanse. Ryszard Jachowicz jest historykiem legitymującym się II stopniem specjalizacji. Pracuje w zawodzie 23 lata. Koledzy mówią o nim, że jest świetnym dydaktykiem. Nie mają do niego żadnej niechęci, ale na dyrektora? — o, nie! W latach siedemdziesiątych był działaczem ZNP. „Zapisał się na krótko do PZPR” za namową swojego dyrektora, „bo chcieli coś zdziałać”. W roku osiemdziesiątym wstąpił do „Solidarności”, teraz też jest jej członkiem, ale w szkole nie założył organizacji, a ZNP — teraz zupełnie mu nie odpowiada.



Fot. Marek Suchecki

## KONKURSOWY TANIEC

Zawsze mówi prawdę. I tym razem też. Chciał być uczciwym wobec kolegów i wyznał im szczerze, że gdy zostanie dyrektorem, dokona wielu zmian, oczywiście — ewolucyjnie. A zacznie od dyscyplinowania zespołu i sukcesywnego przeglądu kadrowego. Najpierw zwolni czterech zastępców i powoła nowych, a potem dokona w gronie „selekcji pozytywnej”.

Opinię o pracy kolegów ma nie najlepszą. Mówi o bierności i braku chęci do rzetelnej pracy. Ten brak etosu pracy przenosi się na uczniów i stąd marazm. W tej szkole uczniom nie chce się uczyć. Są źle uczeni, muszą więc czasami brać korepetycje. Mówi też, że trzeba zacząć od dyscypliny na lekcji. Druga zmiana kończy lekcję o 19.20, ale tak naprawdę o tej porze można jeszcze zastać dwie klasy, a nie dziewięć...

Opowiada kolegom o utworzeniu klas elitarnych, zwłaszcza w technikum samochodowym, do którego byłaby przyjmowana młodzież najzdolniejsza.

Ten pomysł, jakkolwiek ciekawy, wydaje się nauczycielom „przedczesny”. Nie ma pełnej frekwencji nawet w elitarnych ogólniakach, kto więc tu, do zawodówki, przyjdzie do klas elitarnych... — mówią.

Zresztą, kto tu go słucha. Nie akceptują go i już. Nie chodzi tylko o tę dyscyplinę i ewentualną „czystkę” kadrową. Ich zdaniem — dyrektor musi być dobrym organizatorem. W tej chwili w ogromnych tarapatkach są warsztaty szkolne. Z tym problemem Jachowicz nie da sobie rady — mówią. Miał prywatną firmę parę miesięcy i „zwinął interes” — gdyż nie mógł sobie poradzić.

Kontrkandydat Marek Dobek jest fizykiem, ma również II stopień specjalizacji. Obecnie „robi” poddyplomowe studium informatyczne. Jest prezesem Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego. Pracuje w zawodzie 19 lat.

Przez kilka ostatnich lat był inspektorem. Narażał się, „bo taki ma charakter”. Nigdy nie należał do żadnej partii. Działal w ZNP, teraz jest tylko szeregowym członkiem.

Nie przedstawił żadnego szokującego programu. Zapewnia tylko, że da sobie radę, nawet w tych niełatwych czasach. „I o to chodzi” — mówią przedstawiciele rady.

Oni go chcą. Kurator nie.

★

Przed zakończeniem roku (czerwiec) do szkoły przyjeżdża kurator Brzozowski. W obecności, jeszcze urzędującego dyrektora Mirosława Górskiego, proponuje Markowi Dobkowi, aby się wycofał z ubiegania się o fotel, gdyż wątp-

liwe jest aby zarząd miasta i Sejmik zechciał z nim współpracować (szkoła powiązana jest finansowo i organizacyjnie tylko z kuratorium).

Niewzruszony tą troską kuratora, Dobek odpowiada, że nie może się wycofać, gdyż zaświadby tych, którzy na niego głosowali.

Skoro tak — miał odpowiedzieć na to kurator — to wola rady będzie uwzględniona. Szybko jednak zmienił zdanie i zaproponował dyrektorowi Górskiemu, aby ten z kolei zaproponował radzie swoją kandydaturę na rok...

21 czerwca dyrektor Górski przedstawił radzie tę propozycję kuratora, ale jednocześnie nie zgodził się na objęcie funkcji. Oznaczało to, że za dwa miesiące uda się na emeryturę i w szkole zapanuje bezkrólowie, gdyż Jachowicza nie chce rada, a Dobka — kuratorium, które informuje zebranych pisemnie, że „powierzenie funkcji p. Dobkowi jest sprawą trudną, gdyż wpłynęło do kuratorium kilka pism spoza szkoły, których treść sugeruje, że p. Dobek nie będzie akceptowany”.

Wojciech Skoczek — jeden z uczestników konkursu na dyrektora, prezes ogniska ZNP w szkole, radny i przewodniczący komisji oświatowej zarządu miasta — pyta wprost kuratora o jakie zarzuty wobec Dobka chodzi. Nie otrzymuje odpowiedzi, prosi więc, aby na następnej radzie kuratorium przedstawiło te zarzuty oraz ich źródło.

Zdziwił się też, że on jako człowiek oświaty w zarządzie miasta — nic o tych zarzutach nie słyszał. Nie wie też nic o piśmie zarządu miasta, podpisanym przez Henryka Herberta Jagłę — burmistrza i zarazem przewodniczącego zarządu, skierowanego do kuratora na początku czerwca, w którym to zarząd miasta zapragnął wyrazić swoją opinię o Dobku. Nie jest ona pochlebna: „ma on wprawdzie odpowiednie kwalifikacje zawodowe, jednakże pozostałe jego przymioty charakteru — zdaniem zarządu — nie dają gwarancji prawidłowego poprowadzenia szkoły oraz należytego wychowania młodzieży” — pisał.

O, co więc chodzi? Dalej nie wiadomo.

★

Kurator w szkole już się nie zajął. Zarzutów nie przedstawił, ale przysłał pismo (datowane 15 lipca), w którym już dobitnie mówi, że nie chce M. Dobka, gdyż nie chce go NSZZ „Solidarność” oraz zarząd miasta (vide: wcześniej cytowane pismo). Dezaprobatę dla jego osoby (Dobka) zgłosił również Sejmik — pisał — a gdy „kwestię tę postawiłem na posiedzeniu kierownictwa kuratorium, okazało się, że większość osób z tego gremium było przeciwko M. Dobkowi” — informuje kurator Brzozowski. I już na

koniec, przepraszając za „ewentualny zawód”, proponuje, aby powołać na to stanowisko taką osobę, która „zyska aprobatę Państwa i nie wzbudzi tylu kontrowersji na zewnątrz”.

Niestety i w tym piśmie nie ujawniono powodów (czy zarzutów) z których można by przynajmniej domniemywać, dlaczego Marek Dobek wzbudza tyle kontrowersji, zwłaszcza „na zewnątrz”.

★

A fotel dyrektorski stoi nadal pusty. W Skierńwiczach zmienia się kurator. Kończą się wakacje. 26 sierpnia do Rady przybywa nowa kurator — Joanna Lenkiewicz wraz z dyrektorką wydziału szkolnictwa ponadpodstawowego — Aldoną Lipską (przewodzą jury konkursowemu) i wręcza nominację Ryszardowi Jachowiczowi na rok... Ten jest zaskoczony tą decyzją, bo już się pogodził z faktem, że nie będzie dyrektorem, skoro go nie chcą...

W tym momencie rada pedagogiczna zadaje sobie, już raczej merytoryczne, pytanie: czy się w ogóle liczy, czy nie?! I zaczyna szukać pomocy w ministerstwie. Konkursowy taniec trwa (a szkoła jest zupełnie nieprzygotowana do nowego roku) i kuratorium wysuwa następną propozycję Jachowiczowi: tym razem już „skróconą kadencję”, na cztery miesiące, czyli do 31 grudnia. Ta propozycja nie interesuje go ani przez chwilę, odmawia jej przyjęcia i składa rezygnację.

Kuratorium ma kolejną propozycję. Na posiedzeniu rady pedagogicznej, 3 września, dyrektor Aldona Lipska przedstawia nauczycielom dwie możliwości: albo wybiorą dyrektora spośród rady pedagogicznej, albo zgodzą się na powierzenie obowiązków dyrektora jednemu z zastępców.

Rada nie wierzy „w takie szczęście” i przed podjęciem decyzji ktoś pyta „czy pani dyrektor ma takie uprawnienia, aby decyzję, która tu zapadnie, uznać za ostateczną i ten którego my dziś wybierzemy będzie dyrektorem?”

Odpowiedź brzmi: „Tak, ale taka osoba która będzie do zaakceptowania przez kuratorium i inne środowiska”.

Oczywiście, rada wybiera wariant pierwszy i wylania kandydata spośród siebie. Jest nim znów M. Dobek. Tym razem otrzymuje 67 głosów, o jeden więcej niż poprzednio.

Pani dyrektor Lipska wyjechała zaraz po tych „wyborach” i o nominacji miała zawiadomić telefonicznie za godzinę.

Kiedy telefon zadzwonił, wszyscy się dowiedzieli, że z-ca dyrektora szkoły — Bogumiła Papis otrzymała polecenie służbowe pełnienia obowiązków dyrektora szkoły.

Marek Dobek, nieco wcześniej „wycofał się już z tej gry”.

Tymczasem z departamentu kadr ministerstwa nadeszło pismo informujące radę, że kurator w najbliższych miesiącach ponownie ogłosił konkurs, którego warunki uzgodni z radą pedagogiczną.

Tym razem nie powinno już być większych problemów z opinią rady, gdyż nie będzie ona potrzebna po to, aby powierzyć funkcję dyrektora kandydatowi wyłonionemu z konkursu. Rada ma inne możliwości: już następnego dnia po nominacji może zwrócić się do kuratora o odwołanie dyrektora...

# SEJM ODRZUCENIA I ROZPOCZĘCIA

Sejmowa debata nad projektem nowelizacji ustawy budżetowej, zwłaszcza w kontekście wydarzeń, jakie w związku z nią nastąpiły, wywołała falę wzmożonej krytyki pod adresem kończącego swą kadencję parlamentu. Co o zasadności tej krytyki myślą posłowie? Jak oceniają projekty rządu zmierzające do wzmocnienia władzy wykonawczej? Co się za tym wszystkim kryje? Na te i inne pytania odpowiadają nam:

### POSEL GRAŻYNA STANISZEWSKA (KPUD):

Przez pierwszy rok ten Sejm pracował doskonale. Dla mnie było to pozytywnym zaskoczeniem. Brałam udział w pracach „okrągłego stołu” i pamiętam boje o zakres oddawanej władzy, o każde sformułowanie, zacietrzewienie. Tutaj obawiałam się tego samego. Okazało się, że tego w ogóle nie było. Z czasem naocznie przekonałam się, że ze strony starej koalicji zostali ludzie „przeSelekcyonowani”, że weszli ludzie nowi, głównie z praktyki gospodarczej. Myśmy, czyli strona solidarnościowa, nie mieli doświadczenia, czy nawet wyobrażeń o praktyce i organizacji państwa na wyższym niż podstawowy poziomie. Mieliliśmy tylko teoretyczne pojęcie, które posłowie z tej drugiej strony uzupełniali o wiedzę praktyczną. Nie zachowywali się doktrynalnie.

„Gruba kreska” premiera Mazowieckiego, która oznaczała — nieważne, skąd kto przychodzi, ważne co robi teraz, czy jest uczciwy, lojalny spowodowała — sądzę — udzielanie się tamtej strony, to, że oni też czuli się uczestnikami przemian. Współpraca układała się wręcz idealnie (poza tematami takimi, jak ustawa o partiach politycznych). Było to rozważanie problemów czysto merytoryczne, każdy uzupełniał je o własną wiedzę.

Zmienił to styl kampanii prezydenckiej. Nie było wtedy spraw ponad podziałami politycznymi, które służą dobru ogółu, których nie powinniśmy szargać. Wtedy klimat współpracy w Sejmie zaczął się łamać. A gdy przyszły pomysły dekomunizacyjne, stawiania pod ścianę wszystkich, którzy kiedyś mieli legitymację, itd., wtedy nastąpiła polaryzacja. Ludzie przestali myśleć o dobru ogółu, a zaczęli o własnym bezpieczeństwie. Zaczęły się podziały, które są. Odradzanie starych koalicji jest jednak następstwem kampanii prezydenckiej.

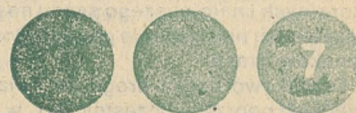
W tej chwili, gdy rozwałił się budżet, nie da się podejmować popularnych decyzji. W dodatku jest kampania wyborcza, która próbuje naśladować kampanię prezydencką — znowu obiecuje się wszystko na prawo i lewo, zamiast mówić prawdę. Tak na dobrą sprawę, to Sejm powinien podjąć trudną decyzję, czyli uchwalić zmiany w budżecie, a nie specjalne pełnomocnictwa dla rządu. Sejm jednak działa już bezwładnie, powtarzając mechanizm kampanii prezydenckiej.

Dopiero, gdy zobaczymy rozdrobnienie następnego parlamentu i spory w tym kolejnym, to dopiero wtedy docenimy jakość, poziom i tempo pracy obecnego. W sprawach gospodarczych, również politycznych ten Sejm stworzył podstawy, na których można dalej budować. Myślę, że powinna być lepsza ordynacja, ale ona była uchwalana już po kampanii prezydenckiej — wyższy próg wejścia do parlamentu byłby upoważnieniem reprezentowania większej grupy wyborców. Zagrały jednak partykularne interesy małych partii.

Przez ponad rok ten Sejm pracował ponad podziałami, w imię ogólnych celów. To zostało niestety zniszczone.

### POSEL SŁAWOMIR WIATR (PKLD):

Uwagi padające przy okazji krytyki Sejmu o paraliżowaniu pracy rządu, o odradzaniu się starych koalicji to już na tyle wyświechtana karta, że trudno nią zagrywać. Jest to po prostu



### KONCEPCJA PROGRAMU KSZTAŁCENIA OGÓLNEGO W POLSKICH SZKOŁACH (3)

Dotychczas, już od pierwszej klasy zajęcia szkolne organizowane były w systemie klasowo-lekcyjnym, który od razu stawiał dzieciom określone wymagania, często przerastające ich poziom możliwości adaptacyjnych. Dlatego w nowym programie wprowadzenie systemu lekcyjnego zostaje przesunięte na drugi rok nauczania. Moment i sposób przejścia na system lekcyjny wybiera nauczyciel w zależności od tego, jak szybko postępuje w danej klasie proces adaptacji dzieci do wymogów życia szkolnego.

W okresie nauczania początkowego zasadniczą formą oceny postępów dziecka jest ocena opisowa. Klasyczny stopień szkolny ma pojawić się dopiero wraz z wyodrębnieniem lekcji i przedmiotów nauczania, ale do końca trzeciej klasy pełnić ma on funkcję oceny uzupełniającej.

Celem powyższych rozwiązań jest spowodowanie aby pierwsze, a więc najgłębiej zapadające w człowieku doświadczenie szkoły, było doświadczeniem tej instytucji jako miejsca, gdzie wspólnie z innymi i w dialogu z nauczycielem wzrasta się przez nabywanie nowych wiadomości i umiejętności, a nie zabiega się o stopnie w dzienniczku. Sprzyjać to będzie między innymi równoważeniu zachwianej w naszym społeczeństwie proporcji między wysiłkiem związanym z nabywaniem rzeczywistych kompetencji, a tym, który wiąże się z uzyskiwaniem formalnie pojętych kwalifikacji.

Według nowej koncepcji w programie nauczania początkowego muszą być określone:

- rodzaj i pułap osiągnięć dzieci w zakresie elementarnych umiejętności szkolnych,
- zagadnienia, które powinny być realizowane w ramach zajęć,
- proporcje różnego rodzaju problematyki,

które do tej pory gwarantował przydział godzin na poszczególne przedmioty.

IX. Od czwartej do ósmej klasy jedną część programu realizuje się w systemie klasowo-lekcyjnym, a drugą w systemie zajęć organizowanych dla innych niż zespół klasowy grup uczniów. Mogą to być grupy uczniów z jednej lub z wielu klas w tym samym roczniku, albo grupy zróżnicowane wiekowo. W niektórych przypadkach mogą też być tworzone grupy uczniów z różnych szkół. Wprowadzenie do planu pracy szkoły istotnie większej ilości zajęć dla różnego rodzaju grup uczniów nie narusza tradycyjnego podziału ogółu uczniów na klasy. Wzrasta natomiast rola wychowawcy klasowego, którego nowym zadaniem staje się troska i nadzór nad tym, do jakich grup zajęciowych trafiają uczniowie z jego klasy.

W stosunku do poprzedniego stanu rzeczy bardzo istotną zmianą jest to, że w nowym układzie uczniowie tylko częściowo będą realizować swój obowiązek szkolny poprzez udział w lekcjach (w ramach systemu klasowo-lekcyjnego). Pełne zrealizowanie obowiązku szkolnego wymagać będzie ponadto od uczniów udziału w określonej ramowym planem nauczania ilości zajęć w grupach (poza systemem klasowo-lekcyjnym). Uczniowie, którzy są w stanie bardziej rozszerzyć swój program kształcenia mogą korzystać z zajęć grupowych w wymiarze większym niż przewiduje to ramowy plan nauczania.

Aby otrzymać promocję do następnej klasy, obok pozytywnych ocen klasyfikacyjnych z przedmiotów nauczanych w systemie klasowo-lekcyjnym uczniowie muszą uzyskać również oceny pozytywne bądź formalne zaliczenie zajęć grupowych, w których brali udział w ramach realizacji obowiązku szkolnego. Ponadto

obowiązkowe uczestnictwo w zajęciach grupowych nie podlega formalnemu zaliczeniu w żadnej postaci.

W systemie klasowo-lekcyjnym realizowane będą następujące przedmioty nauczania:

— język polski, historia, wiedza o życiu społecznym, biologia z higieną, geografia, fizyka, matematyka, chemia.

Ponadto w ramach klasy organizowane będą, umieszczone w ramowym planie nauczania, godziny zajęć ruchowych. Będą to „klasyczne” lekcje wychowania fizycznego w liczbie zależnej od warunków organizacyjnych i kadrowych danej szkoły uzupełnione według preferencji uczniów i lokalnych możliwości organizacyjnych o takie formy, jak: spacer, jogging, zabawy ruchowe na świeżym powietrzu i w pomieszczeniu, kurs tańca, aerobic, rytmika, jazda na łyżwach, narty, pływanie itp. W każdej klasie musi być jednak utrzymana przynajmniej jedna godzina tygodniowo tradycyjnej lekcji wychowania fizycznego.

XI. W ramach obowiązkowych zajęć grupowych odbywać się będzie nauczanie języków obcych. Wybór języka obcego należeć będzie do ucznia i jego rodziców. W miarę posiadanych możliwości szkoła powinna dążyć do stworzenia jak najszerzej oferty w tej dziedzinie. W szczególnych przypadkach obowiązek nauki języka obcego uczeń może realizować na kursach organizowanych przez macierzystą szkołę.

Uczniowie muszą także obowiązkowo wybrać co najmniej jedną z trzech dziedzin aktywności, którym w dotychczasowym planie nauczania odpowiadały przedmioty: plastyka, muzyka i technika. Aktywność w każdej z tych dziedzin może być organizowana w szkole w ramach różnych grup i form działania, jak na przykład: teatr szkolny, chór szkolny, szkolny zespół instrumentalny, szkolna pracownia plastyczna, tkacka, krawiecka, fotograficzna, modelarska, warsztat stolarski, ślusarski, pracownia komputerowa (informatyczna) itp. Realizacja obowiązku szkolnego polega na uczestniczeniu w jednej z takich form zajęć, w wymiarze określonym w ramowym planie nauczania. Wynikające z nauczania uczestnictwo w takich zajęciach podlega zaliczeniu w formie ustalonej przez osobę prowadzącą. Uczeń może, po zakończeniu określonego przez organizatora zajęć cyklu, wybrać sobie inne, dostępne w danym

momencie, zajęcia. Zgodnie z ogólnym założeniem z wymienionych wyżej form zajęć uczniowie jeśli chcą mogą korzystać również w większym niż obowiązkowy wymiarze godzin, o ile pozwalają na to warunki kadrowo-organizacyjne szkoły.

XII. Oprócz tego zestawu zajęć obowiązkowych do wyboru, szkoła musi też zapewnić możliwość pogłębienia wiedzy w ramach kilku rodzajów ośrodków aktywności poznawczej jak np: klub historyczny, szkolny oddział towarzystwa młodych polonistów, koło młodych ekonomistów, warsztaty matematyczne itp. W ramach tych zajęć uczniowie mają rozwijać swoje zainteresowania, prowadzić różną działalność o charakterze poznawczym, współpracować z innymi grupami o podobnym profilu, przygotowywać się do udziału w olimpiadach przedmiotowych, a także uczestniczyć w młodzieżowych zjazdach, sympozjach i konferencjach poświęconych interesującym ich zagadnieniom. Uczestnictwo w tego rodzaju grupach zajęciowych nie wchodzi w zakres obowiązku szkolnego, niemniej uczeń, który się zgłosi i zostanie wpisany na listę, przyjmuje na siebie zobowiązanie do brania udziału w pracy tej grupy co najmniej przez jedno półrocze.

#### Część 3. SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

XIII. Bez względu na to, jak zmieniać się będzie w przyszłości struktura szkolnictwa, program rozumianego w nowy sposób kształcenia ogólnego powinien być taki sam dla ogółu młodzieży. Obecna sytuacja sprzyja niedocenianiu kształcenia ogólnego w szkołach zawodowych, w których uczy się blisko połowa młodzieży polskiej. Tymczasem ta młodzież, tak samo jak absolwenci szkół ogólnokształcących, będzie niebawem wchodzić w obowiązki rodzinne i obywatelskie, uczestniczyć w życiu społecznym zarówno w płaszczyźnie politycznej jak i ekonomicznej, a także wpływać w pewien sposób, poprzez swoje wybory i preferencje, na ogólny stan kultury narodowej.

Wiadomości, które ogół młodzieży polskiej będzie zdobywał w ramach nowego programu kształcenia ogólnego, powinny pozwalać zrozumieć młodym ludziom najważniejsze okoliczności i uwarunkowania jakie trzeba brać pod uwagę wybierając taki, a nie inny sposób postępowania w swoim miejscu pracy, w rodzinie, w lokalnym środowisku społecznym oraz w sprawach mających zasięg ogólnospołeczny. Tego rodzaju powszechny program kształcenia ogólnego ma być realizowany przez trzy lata nauki.

XIV. W zależności od typu szkoły program kształcenia ogólnego będzie odpowiednio uzupełniony. W szkołach zawodowych uzupełnieniem będzie kształcenie zawodowe według założonego profilu szkoły. Natomiast we wszystkich szkołach przygotowujących młodzież do egzaminu maturalnego powszechny program kształcenia ogólnego będzie poszerzony.

Program ogólny poszerzony ma umożliwiać młodzieży, aspirującej do uzyskania matury, niezbędną rozszerzenie horyzontów myślowych poprzez obcowanie z problematyką filozoficzną, głębsze wrońnięcie w dziedzictwo naszej kultury oraz zapoznanie się z wybranymi zagadnieniami z zakresu różnych dziedzin wiedzy.

Obok programu ogólnego poszerzonego w szkołach średnich, w których nauka kończy się egzaminem maturalnym, uczniowie poznają jeszcze inną, właściwą dla danego typu szkoły problematykę. W technikumach i liceach zawodowych będzie to odpowiedni dla profilu szkoły program kształcenia zawodowego, natomiast w liceach ogólnokształcących będzie to program o charakterze erudycyjnym.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

## MYŚLI O WYCHOWANIU

ANNA RADZIWIŁŁ

Wielu nauczycieli skarży się, że „nie wie jak wychowywać”. Wielu publicystów i działaczy stwierdza, że brak czegoś, co można by nazwać „platformą wychowawczą”, mnożą się wypowiedzi świadczące o poczuciu zagubienia, o swoistej pustce wychowawczej. Sytuacja władz oświatowych jest tu bardzo trudna. Przez prawie dwa lata, które minęły od wielkiego przelomu roku 1989 — przelomu zasadniczo zmieniającego całą rzeczywistość nas otaczającą — kierownictwo MEN świadomie wstrzymywało się od całociowych wypowiedzi w tej dziedzinie. Podejmowane działania ograniczały się raczej do wycofywania różnych programów czy wytycznych dotyczących tzw. wychowania.

Dlaczego milczeliśmy?

Wydawało się nam, że z jednej strony cała rzeczywistość szkolna powinna odpościć od gorsetu sztywnych i zarazem często kompletnie pustych wytycznych „ideo-wychowawczych”, z drugiej, że usunięcie tego gorsetu jest uwolnieniem, a nie stworzeniem próżni jak to w niektórych (podkreślam niektórych) wypadkach nastąpiło.

Nadal uważamy, że wydawanie przez MEN corocznych programów pracy wychowawczej jest czymś głęboko sprzecznym z sensem i naturą oddziaływań wychowawczych, polegających w gruncie rzeczy na wprowadzaniu w świat wartości poprzez spotkanie człowieka z człowiekiem.

Ale równocześnie trzeba patrzeć realistycznie. W otaczającej nas rzeczywistości mamy do czynienia z wieloma nowymi zjawiskami, które nie zostały przemysłane wychowawczo. Świat wartości niezmienny w swojej istocie jest zarazem wrońnięty w zmieniającą się rzeczywistość, a proces jego przyswajania nie uwalnia od pytań i wątpliwości związanych z życiem tu i teraz. Przekonanie o niezmienności norm moralnych i najgłębszego sensu naszej ludzkiej egzystencji nie likwiduje potrzeby formułowania „znaków czasu”.

Dodatkowo nasza droga do świata wartości widzie przez uczestnictwo w określonej zbiorowości — wspólnoty — wspólnoty oby-

wateli Rzeczypospolitej Polskiej. To też zobowiązuje i stwarza potrzebę formułowania „znaków wspólnoty”.

Dlatego też kierownictwo MEN zdecydowało się, że w ciągu tego roku szkolnego będzie dzielić się swoją refleksją na temat pracy wychowawczej w obecnej szkole polskiej — tu i teraz. Refleksje te mają pomóc w państwa własnych działaniach, a zarazem przekazać nasze intencje i wyrazić to, co wydaje nam się ważne, gdy patrzy się na oświatę z pozycji ogólnopolskiej.

★

Na początek warto przemyśleć problem postawy wobec tego, co nazywamy przelomem roku 1989. Jak rysują się reperkusje tego zjawiska dla pracy wychowawczej szkoły?

Mamy do czynienia z procesem odrzucania czegoś, co było, przyjmowania czegoś nowego. Żyjemy w świecie, w którym deklaracje programowe wygłaszane przez (tych samych) ludzi na przestrzeni krótkiego okresu różnią się diametralnie, żyjemy w świecie zmiany. Zmiana ta dotyczy między innymi języka — słowa, a więc podstawowego środka komunikowania się ludzi, bez którego żadne oddziaływanie wychowawcze jest niemożliwe.

Wierność (pewnym) ideałom nielatwo rozróżnić od sztywnego konserwatyizmu o konotacji negatywnej. Twórcze otwarcie się na nowe, inne oceny — od tzw. przebarwienia; rozsądny wyważony kompromis oparty na hierarchii ważności — od pełnego konformizmu.

Są i groźniejsze sprawy — nieufność do wszelkich deklaracji, sformułowań dotyczących wartości oraz pokusy albo pełnego relatywizmu — typu: wszystko jest zmienne albo, co w gruncie rzeczy jest bardzo podobne, odrzucania wszystkiego co występowało w dotychczasowym języku wychowawczym w imię tego co nazywamy przelomem.

Jak w tym wszystkim zachować samemu równowagę i jak ułatwić naszym wychowankom zachowanie równowagi, odnalezienie się w świecie, w którym (pozornie) na dotychczas czarne mówi się białe i odwrotnie.

Może warto rozważyć ze swoimi wychowankami, oczywiście w formie dostosowanej do możliwości grupy wiekowej — po pierwsze

— umiejętność i prawo człowieka przekonywania się o czymś, dochodzenia do nowych sądów, naruszania stałego systemu wartości podstawowych. Po drugie — umiejętność i zobowiązanie rozróżniania rzeczy ważnych i mniej ważnych, czyli zdawanie sobie sprawy, że nasze wybory zawsze mają swoją cenę, że są wyborem większego dobra, ale za ten wybór czymś się płaci. Czasem stajemy przed wyborem mniejszego zła i też trzeba temu sprostać. Po trzecie — umiejętność ustrzeżenia się przed odrzucaniem jakichś wartości tylko dlatego, że występowały w fałszywym kontekście, były używane w sposób, który zaprzeczał ich treści. Jeżeli wiele razy, mówiono nam o wartości np. pracy społecznej, równocześnie w praktyce sprawdzając to do bezużytecznej fikcji, nie może stać się to powodem do odrzucenia tej wartości.

Świat słów i wartości, który funkcjonował w sposób pozorny i fałszujący rzeczywistość jest światem, któremu trzeba przywrócić prawdziwość, a nie totalnie go odrzucać, gdyż wtedy popadamy w fałszywą próżnię.

Po czwarte — umiejętność połączenia rozumienia drugiego człowieka i akceptacji tego drugiego w jego inności, jego własnych granicach lęku i odwagi z jasną oceną tego co dobre, a co złe w jego poglądach i zachowaniach. Dyskusja, nawet ostry spór to rzeczy dobre i twórcze i nie zamuszamy różnic w dążeniu do tak modnej obecnie tolerancji, ale pod warunkiem właśnie akceptacji tego drugiego jako osoby. Stałość a zmienność, kontynuacja a odnowa, jasność rozróżnień i ocen a sztuka kompromisu, negocjacyjności, aktywny spór i różnienie się a akceptacja inności.

Wydaje się, że te pary nie przeciwstawnych, a wbrew pozorom komplementarnych pojęć sygnalizują jedną z ważnych dziedzin „znaków czasu”, które musimy dostrzec i uwzględnić w naszej pracy wychowawczej.

W następnych rozważaniach mowa będzie o umiejętności obcowania z wolnością, o problemach etosu pracy i stosunku do prawa, o kontrowersjach wokół pojęcia polityki oraz sprawy „apolityczności” szkoły w warunkach demokracji, o tym jak znaleźć miejsce na postawy społecznikowskie w obliczu hasła typu „poznaj siłę swoich pieniędzy” czy rozumieniu wartości egalitaryzmu w warunkach, gdy cała rzeczywistość zdaje się temu zaprzeczać.

### WYCIECZKI ZIELONE SZKOŁY

jak co roku AGENCJA nasza proponuje Państwu organizację wycieczek szkolnych i „zielonych szkół” w komfortowych, dobrze przygotowanych na przyjęcie młodych gości ośrodkach wypoczynkowych i pensjonatach

|                   |             |
|-------------------|-------------|
| • Zakopane        | • Korbielów |
| • Piwniczna       | • Wisła     |
| • Szczyrk         | • Klimkówka |
| • Tatry Słowackie |             |

szczegółowe informacje i rezerwacje  
Agencja Turystyczna  
**WONDERLANDS**  
ul. Barbary 25  
40-053 Katowice  
tel. 517-364 fax. 537-330  
oraz sieć agentów w całym kraju

R-157

# ODMIENIĘCY

„Nie powinno być większych problemów. Polska młodzież chce się uczyć angielskiego i to jest najważniejsze. Zresztą jakoś sobie poradzi. Musimy” — mówi Michael Wagner. „Z pewnością, w razie potrzeby, pomogą nam też polscy nauczyciele, bo nie najłatwiejsze będzie dla nas zaakceptowanie od pierwszych dni systemu polskiej szkoły” — dodaje Criss Cox, którejemu Polska, po doświadczeniach Japonii, gdzie był poprzednio, wydaje się — mimo wszystko — znacznie bardziej „swojskim” krajem.

Są ochotnikami (w dokumentach pisane z dużej litery), Amerykańskiego Korpusu Pokoju, który na podstawie porozumienia z MEN przystał drugą już grupę liczącą tym razem 122 osoby, która od września rozpoczyna nauczanie języka angielskiego w liceach ogólnokształcących i Studiach Języków Obcych. Z poprzedniego roku pozostało 46 osób. Są już niemal w każdym województwie, jako że dąży się do w miarę równomiernego rozmieszczenia ich.

Amerkański Korpus Pokoju, utworzony w 1961 r., jest organizacją niezależną i apolityczną, finansowaną przez rząd federalny USA. Działa pod nadzorem Kongresu. Celem Korpusu Pokoju jest pomoc innym krajom w zaspokojeniu potrzeb w zakresie ochrony zdrowia, opieki lekarskiej, edukacji, kształcenia wykwalifikowanych kadr, zasobów mieszkaniowych i żywnościowych. Istotny jest też rozwój przyjaźni i wzajemnego zrozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a innymi krajami.

Ochotnicy wstępujący do Korpusu kierują się przede wszystkim chęcią pomocy, sprawdzenia się, rozwoju własnej osobowości, chociaż zdarza się, że doświadczenie zdobyte w innym kraju, czy krajach, owocuje po powrocie we własnej pracy zawodowej lub prowadzonej firmie. Nie tak łatwo zostać ochotnikiem. Są oni dobierani spośród kandydatów bardzo starannie. Uwzględnia się szczególnie wysoki stopień motywacji, łatwość przystosowywania się do nowych warunków, zaangażowanie, kwalifikacje zawodowe, stan zdrowia, wrażliwość na problemy innych, świadomość społeczna i kulturalną. Kierowani są do pracy w zależności od podanych w ankietach kwalifikacji. Wiek ochotników, także tych przebywających w Polsce, jest bardzo różny — od ponad 20 do około 60 lat. Korpus liczy obecnie 6000 osób służących

w obu Amerykach, Afryce, na wyspach Pacyfiku, w basenie Morza Śródziemnego, a także w Europie Centralnej i Wschodniej.

2-letni wyjazd bywa niełatwym doświadczeniem. Oderwanie od rodziny, przyjaciół i zupełnie nowy kraj, szkoła, język, początkowo zwłaszcza trudności porozumienia się. W dodatku muszą gołować, robić zakupy. Otrzymują za swoją pracę wynagrodzenie średnie dla danego zawodu (w danym kraju), w tym przypadku nauczyciela. Zgodnie z naszym pensum — pracują w Polsce 18 godzin i nie wolno im brać lekcji dodatkowych, ani zarabiać poza szkołą. Warunki są więc twarde.

Nie wszyscy je wytrzymują. Normalnie, we wszystkich państwach rezygnuje około 20 proc. ochotników, chociaż wiedzą, że powrót do Korpusu jest już niemożliwy. Z pierwszej grupy, która przybyła do Polski, wyjechało 14 osób. 6 zrezygnowało jeszcze w czasie kursu; 2 — po I semestrze z powodu wojny w Zatoce Perskiej; 6 — po I roku, z tego 3 z powodów osobistych; wszystkie w wieku około 60 lat (trudności językowe, własne firmy).

Do Polski pierwsza grupa przybyła w ubiegłym roku. Zgodnie z umową — każdy ochotnik pozostaje w danym kraju dwa lata. W naszym systemem rotacyjnym, mają przebywać tak długo, jak długo będą potrzebni. Ostatnio mówi się nawet o 10 latach.

Po przyjeździe, na 10-tygodniowych kursach, przygotowują się do pracy i życia w Polsce. Przede wszystkim uczą się podstaw języka polskiego (w zakresie umożliwiającym porozumienie się). Ponadto są wykłady m.in. o kulturze, problemach politycznych, mniejszościach narodowych, budownictwie mieszkaniowym. Duży nacisk kładzie się na sprawy zagrożenia ekologicznego, przestrzega się naszych gości przed piciem nieprzepracowanej wody (zalecenie — gotować 20 min.). Jest też trochę zajęć praktycznych, np. obsługa automatu telefonicznego. Sprawdzianem samodzielności był 2—3 dniowy wyjazd każdego ochotnika do innej, dość odległej miejscowości i przywiezienia stamtąd suvenire'a, czyli dowodu pobytu. Musieli kupić bilety, poradzić sobie na miejscu, dowiedzieć się czegoś o danej miejscowości.

Najważniejszym elementem kursu dla przyszłych nauczycieli są zagadnienia dotyczące specyfiki polskiej szkoły.

„Jest ona bardziej sformalizowana, trzyma się podręcznika, pilnuje pisowni i gramatyki. Natomiast metoda nauczania języka preferowana przez Korpus nastawiona jest przede wszystkim na umiejętność porozumiewania się, konwersację. Pewną trudność sprawi zapewne wszystkim przyzwyczajenie się do skali ocen (o amerykańskim sposobie oceniania i promowania napiszemy wkrótce) i sposobu oceniania, a także dziennik oraz przenoszenie uczniów do innej klasy po każdej lekcji. Będą uczyć przede wszystkim zgodnie z potrzebami szkół, a jednocześnie z prawem do pewnej dowolności” — mówi Jamie Fous, dyrektor tegorocznego kursu. „Będziemy preferować własne metody nauczania, w dużej mierze według własnego programu. Obowiązywać nas będą sprawy podstawowe, takie jak nauka określonych czasów w danej klasie, a ponadto odpowiednia ilość testów i klasówek” — dodają Criss i Michael.

W trakcie tegorocznego kursu swoje doświadczenia przekazywali nauczyciele z grupy przebywającej w Polsce od roku. Mówili m.in. o czymś, czego w USA nie ma wcale — o specyficznej solidarności uczniowskiej przejawiającej się w podpowiadaniu, „ściągawkach” itp.

Ale też wskazywali na wysoką motywację polskich uczniów do nauki. Zapewniali też, że w razie potrzeby ochotnicy mogą liczyć na dużą pomoc nauczycieli polskich.

Po roku wiedzą, że ich praca jest doceniana, że szkoły chcą, żeby w nich uczyli. Udało im się też zrobić coś pożytecznego dla „swojej” szkoły — prowadzą różne kółka zainteresowań. Realizują też własne, czasami niesztampowe pomysły na zebranie pieniędzy dla szkoły, np. na zakup kserokopiarki. Jakże? „Jedna z ochotniczek wymyśliła otwarty pokaz mody. Zresztą w innych krajach zbiórki pieniędzy na szkołę nie są czymś niezwykłym” — mówi Jean Żukowski dyrektor pionu edukacyjnego Korpusu.

Ci, którzy pozostają, a jest ich 46, są na ogół zadowoleni, zwłaszcza młodszy. Kilku zgłosiło już chęć pozostania na trzeci rok. Z zainteresowaniem obserwują przemiany polityczne i gospodarcze. Bacznie przyglądają się polskiej szkole.

Ciekawe są ich spostrzeżenia. A nie są one wcale pochlebne.

Przed wszystkim zauważają brak profesjonalizmu w zarządzaniu, kierowaniu szkołą. W USA dyrektorami szkół są osoby po odpowiednich specjalistycznych studiach, wcale nie nauczycielskich. Natomiast w Polsce różnicowana indywidualnie droga dochodzenia do stanowisk i uczenie się na własnych doświadczeniach daje indywidualne — nie zawsze pozytywne różnice w kierowaniu placówką, które nie są sprawą najlepszą.

Pokój nauczycielski jawi się jako miejsce towarzyskich spotkań. Miłych, sympatycznych, ale nie ponad to. Nie jest czym być powinien — miejscem przygotowania się do lekcji, wyposażonym w maszyny do pisania, komputery. W efekcie wszystko, łącznie z poprawianiem klasówek i testów zabiera nauczyciel do domu. Złe — w ich ocenie — traktowan są młodszy

nauczyciele. Obciąża się ich z reguły wszystkimi niewygodnymi obowiązkami, często ponad możliwości. Zupełnie jakby chciano ich zrazić do zawodu. W USA natomiast jest on traktowany z dużą wyrozumiałością, delikatnością, by mógł się rozwinąć. Od początku ma też doradcę (mentora).

Zdecydowanie frustruje ochotników matura. Zdają sobie sprawę, że waży ona na całym życiu ucznia, jest egzaminem państwowym w państwowej szkole. Należałoby więc oczekiwać jednolitych kryteriów wymaganego zakresu wiedzy i sposobu oceniania. Zamiast pewnej standaryzacji pytań, krajowej unifikacji, choćby pewnych wskazówek, panuje całkowita dowolność, określanie przez szkoły tego wszystkiego, co powinny one po prostu realizować zgodnie z wymaganiami jednolitymi w całym kraju. W efekcie dochodzi do subiektywizmu w sposobie zadawania pytań, nawet stopnia ich trudności, m.in. w zależności od sympatii nauczyciela do danego ucznia. Na egzaminie z angielskiego poleceno np. uczniowi scharakteryzować wszystkie po kolei żony Henryka VIII. „MEN „umywa ręce” zastępując się autonomią szkół i samodzielnością kuratorów. Dlatego potrzeba zmian i domaganie się ich powinno wyjść od dołu, ze szkół” — mówi Jean Żukowski-Faust.

Z przypadkiem skrajnego subiektywizmu ocen i... nie tylko, spotkała się jedna z ochotniczek. Na koniec roku postawiła ocenę niedostateczną jednemu z uczniów, który przez cały czas wręcz demonstracyjnie nic nie robił. Dyrektor szkoły nakazał jej zmianę oceny na dostateczną. Nie zgodziła się. Odbył się więc egzamin komisyjny, na którym uczeń wykazał zupełny brak wiedzy. Mimo to otrzymał ocenę pozytywną.

Nie niechęciła się ochotniczka, której brat niepromowany przez nią ucznia groził jej zamordowaniem, a w bursie, gdzie mieszkała, uczniowie zachowywali się wobec niej wyjątkowo po chamsku (opłucie, rzucanie butelkami). Zmieniła „tylko” szkołę i miasto.

Jean Żukowski nie chce mi powiedzieć o jakie szkoły chodzi.

Gorzko słuchać? Bezpodstawne, niesprawiedliwe zarzuty! Uwagi powierzchowne nie doceniające indywidualnego charakteru każdej polskiej szkoły?... Z pewnością warto jednak nad nimi pomyśleć.

Od pierwszego września rozpoczęła nauczanie kolejna, blisko 120-osobowa grupa ochotników. Jakże będą ich doświadczenia i spostrzeżenia? Warto, aby po pewnym czasie spotkali się z nimi przedstawiciele MEN i kuratoriów, posłuchali, podyskutowali.

**MALGORZATA POMIANOWSKA**

Podajemy adres: Amerykański Korpus Pokoju, ul. Obserwatorów 5, 02-714 Warszawa

Od 1990 r. w Polsce naucza angielskiego także 60 wolontariuszy „World Teach” — fundacji założonej przez absolwentów Harvard University w Bostonie w celach edukacyjnych.

## OŚRODKOWI DLA GŁUCHYCH W WEJHEROWIE STUKNĘŁA „SIEDEMDZIESIĄTKA”

# JAK W RODZINIE

Na jubileusz było uroczystie, serdecznie i rodzinnie. Napłynęło wiele telegramów i życzeń od byłych wychowanków, rodziców, uczniów, dawniej pracujących tu nauczycieli. Przybyło wielu znakomitych gości, wśród nich biskup — dr Andrzej Śliwiński (zabrakło tylko przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej).

Przypadający we wrześniu br. jubileusz wejherowskiego ośrodka to nie tylko święto wychowanków i nauczycieli tego zakładu, to także ważne wydarzenie dla całego szkolnictwa dla głuchych w naszym kraju. Bo odegrał on rolę szczególną w dziejach tego szkolnictwa. Bo znany jest i ceniony — za wysoki poziom, za

krzewienie idei porozumiewania się głuchych nie migowo, a metodą ustną — w wielu krajach.

Powstał w niedługim czasie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości — 1 września 1921 roku; nosił wówczas nazwę: Pomorski Krajowy Zakład dla Głuchoniemych. Patronem ośrodka jest Jan Siostrzyński (1788—1824) — z wykształcenia lekarz, współtwórca polskiej surdopedagogiki, nauczyciel i opiekun dzieci głuchych w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie. Prekursor idei kształcenia zawodowego niesłyszących i pierwszy nauczyciel zawodu.

W pierwszych latach istnienia tej placówki interesowały się nią żywo władze państwowe. Świadczy o tym choćby fakt, że w 1924 roku

odwiedził ją prezydent Stanisław Wojciechowski. W pięknie wydanej z okazji jubileuszu, edycji poświęconej zakładowi w Wejherowie możemy m.in. przeczytać, pełne ciepła, wspomnienia jednej z pierwszych uczennic ośrodka — Klary Witek, która wręczała wówczas prezydentowi bukiet kwiatów...

Inna była wychowanka wspomina: „Ulubionym zajęciem było haftowanie, szydełkowanie, robienie siatek i serwetek czółenkiem (...) Chłopcy wyrabiali rzeźby z drewna i z gliny, małe kilimy...”

W jubileuszowej „księdze”, zatytułowanej skromnie: „Historia Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 dla Głuchych im. J. Siostrzyńskiego w Wejherowie” oglądamy m.in. zdjęcie pierwszego grona nauczycielskiego, fotokopie dokumentów z 1921 roku — Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Starosty Krajowego Pomorskiego, świadectwa uczniowskie, numer „Gazetki Szkolnej” z 1934 roku, „dekrety nominacyjne” nauczycieli... W „Dekrecie”, sygnowanym przez Pomorski Wydział Wojewódzki 15 grudnia 1928, czytamy m.in.: „Wydział nadał Panu (Teofilowi Lisakowskiemu) stałą posadę nauczyciela Krajowego Zakładu dla Głuchoniemych w Wejherowie z prawem do emerytury, grosza wdowiego i sierociego, i poborami...”

Nic przeto dziwnego, że nauczyciele i wychowankowie przeglądają tę „księgę” (i oczywiście, czytają) niczym album rodzinny... I są bardzo dumni ze „swojego” Zakładu.

A w ciągu 70 lat wiele się tu zmieniło, placówka rozwijała się; powstała szkoła zawodowa, przedszkole, zakład przekształcił się w Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. Obecnie składa się on ze Szkoły Podstawowej, Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz Technikum Budowlanego.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa, która powstała w 1950 roku, była jedyną (tego typu) placówką w Europie, prowadzącą nowy kierunek kształcenia zawodowego: kreślarnstwo; poza tym kształciła w takich zawodach, jak: szewstwo, introligatorstwo, krawiectwo lekkie, krawiectwo ciężkie, stolarstwo i ślusarstwo. Z czasem wprowadzono też jeszcze jeden nowy kierunek — tokarstwo.

W 1976 roku grono pedagogiczne, doceniające możliwości intelektualne i aspiracje zawodowe niesłyszących, odniosło kolejny sukces: powołano do życia Technikum Budowlane o specjalności: dokumentacja budowlana.

Jak wygląda dzisiejszy dzień wejherowskiego ośrodka? Jakkolwiek nie jest on najłatwiejszy — wystarczy powiedzieć, że warunki i interwencje odpowiadają zdecydowanie dzisiejszym



Uroczystości jubileuszowe uświetnił pelen wery krakowiak.

szym wymogom — to przecież ciągle panuje tu serdeczna, rodzinna atmosfera i wychowankowie mają możliwość rozwijania swych różnorodnych zainteresowań. Dział m.in. kółko szachowe (w 1989 r. Norbert Brzozowski z Wejherowa był najmłodszym uczestnikiem Szachowych Mistrzostw Polski dla Głuchych), zespół taneczny, kółko plastyczne. Jest też pracownia gospodarstwa domowego, a nawet niewielka kawiarenka.

Bowiem — podobnie jak ich poprzednicy — także i dzisiejsi nauczyciele Ośrodka dla Głuchych w Wejherowie nie szczędzą czasu ni wysiłku, by ich wychowankowie byli naprawdę przygotowani do życia i potrafili zeń jak najlepiej korzystać

H. Wit.  
Zdjęcia Marek Tomczyński

OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY NR 2  
dla GŁUCHYCH  
im. Jana Siostrzyńskiego  
w WEJHEROWIE

OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY NR 2  
dla GŁUCHYCH  
im. Jana Siostrzyńskiego  
SZKOŁA PODSTAWOWA NR 10 w WEJHEROWIE

# START CZY FALSTART?

CD ZE STR. 1

— informuje pełniącą obowiązki dyrektora szkoły Hanna Jastrzębska, ale szybko uległy one zniszczeniu.

Pieniądzy nie ma również szkoła na zakup niezbędnych pomocy naukowych, m.in. układu okresowego pierwiastków tak bardzo potrzebnego na lekcjach chemii, lektur bez których trudno uczyć języka polskiego, mikroskopów itd. Szkoła posiada salę wyposażoną w komputery, lecz w tym roku ze względu na ograniczenia finansowe będzie ona zamknięta na klucz. W szkole uczniowie mają do dyspozycji jeden sprawny telewizor i otrzymane niedawno w prezencie od gdańskich restauratorów wideo.

Największe braki zarówno ilościowe, a przede wszystkim jakościowe dają się we znaki nauczycielom zawodu. Miksery, roboty oraz inny zmechanizowany sprzęt, bez którego trudno obejść się dzisiaj w domowej kuchni, nie mówiąc już o restauracyjnej czy stołówce przynoszą nauczyciele z domu. Podobnie jak odzież ochronną, na zakup której również szkole brakuje pieniędzy. W tym miejscu warto odnotować, iż uczniowie, a właściwie to ich rodzice zobowiązani są do zakupu produktów niezbędnych do realizacji programu nauczania z technologii żywienia np. realizacja tematu „wypiek ciasta” wymagać będzie od nich wydatkowania około 17 000 zł. Uczeń zjada potem wytworzone przez siebie produkty i tym samym rozwiązany jest w szkole problem dożywiania uczniów. — Najważniejsze, iż w pracowniach zawodowych nie zagraża młodzieży niebezpieczeństwo — zauważa zastępca dyrektora ds. ekonomiczno-administracyjnych Jacek Dzierżyński. — Szczęśliwie udało nam się, na kredyt, przeprowadzić konserwację kucharek. Dokonał tego rzemieślnik, któremu tak naprawdę to nie wiem, kiedy zapłacę 19 000 000 złotych za wykonaną pracę.

Szkoła, którą odwiedziliśmy nie posiada własnych warsztatów. Uczniowie praktycznie szkołą się w kilkunastu zakładach gastronomicznych Trójmiasta. Tę nietatwą w dzisiejszych czasach sprawę — pozyskanie miejsca do praktycznej nauki zawodu dla uczniów z liceum

i technikum — załatwiła, to znaczy „wychodziła” i wynegocjowała wicedyrektorka Danuta Wójcik. — Nasi uczniowie uczyć się będą fachu pod okiem mistrzów w restauracjach orbisowskich, należących do NOT i zrzeszonych w Stowarzyszeniu Prywatnych Restauratorów — informuje D. Wójcik. — Moim zdaniem prywatyzacja gastronomii sprzyja lepszemu — efektywniejszemu i szybszemu wyszkoleniu przyszłych kucharzy, ciastkarzy itp. Podobną opinię wyraża Wiesława Wardzińska, kierowniczka zajęć praktycznych, która wprawdzie nie zabiega o miejsca praktycznej nauki, ale spoczywa na niej obowiązek spisania umów z zakładami szkoleniowymi uczniów z zasadniczej szkoły zawodowej. — Uczeń staje się bowiem młodocianym pracownikiem — mówi W. Wardzińska, wynikają z tego określone prawa i obowiązki. Umów takich mam już 85 i najważniejsze, że wszyscy nasi uczniowie mają gdzie szkolić się praktycznie.

W trzecim dniu nauki żaden z uczniów, z którymi rozmawiałam (a było ich wielu) nie miał kompletu potrzebnych do nauki podręczników. Najczęściej udało im się zgromadzić 2—3 niezbędne do nauki książki. W tej sytuacji młodzież liczy na giełdę zorganizowaną w szkole.

Największy niepokój i to zarówno wśród uczniów jak i nauczycieli wywołały skutki oszczędnościowej decyzji MEN. — Dowiedziałam się o nich z telewizji — mówi Aneta Józwiak. Nie cieszę się nimi zbyt, lubię szkołę, mam tu wiele koleżanek, z niecierpliwością czekam także na lekcje z moimi ulubionymi nauczycielami. — Chodziły słuchy o dłuższych wakacjach — zwierza się Aleksandra Guziak, którą spotykam przed szkolnym planem zajęć lekcyjnych. — Nie byłam taką perspektywą uradowana, bowiem dłuższe wakacje oznaczają przyzwyczajenie do luzu, od którego trudno się potem odzwyczaić. Poza tym skrócenie zajęć przy tych samych programach nauczania oznaczać będzie dla nas uczniów zwiększenie czasu pracy w domu. Informacja o skróceniu tygodniowego planu lekcji uciężyła natomist Tomka Ochwatę, w przyszłości kucharza. Co zrobi z czasem wolnym, tego jeszcze nie wie.

Być może Tomek skorzystałby z bogatej oferty zajęć pozalekcyjnych, których do tej pory było w szkole 14 i cieszyły się one wśród uczniów ZSZ nr 3 dużą popularnością. Prowadziła je w sposób niekonwencjonalny, z wielkim zaangażowaniem polonistka z wykształcenia Stefania Nieznańska. Przyszli pracownicy gastronomii regularnie odwiedzali teatr, filharmonię, mieli swój własny dyskusyjny klub filmowy. Program oszczędnościowy formalnie zlikwidował tego typu działalność w szkole, a pani Nieznańska, nauczycielka z 19-letnim stażem pracy i matka samotnie wychowująca dwójkę dzieci pozbawiona została pracy. Koleżanki z rady pedagogicznej zapewniają ją jednak, iż z pewnością po 10 września sprawa wyjaśni się i pozostanie w szkole — albo na etacie instruktora świetlicy, albo polonisty. Wtedy to młodzież z pewnością dalej będzie mogła poznać smak dobrej muzyki i wartościowego kina.

Szkoła zgodnie z zarządzeniem MEN zrezygnowała z pracy jednej z bibliotekarek, pedagoga i sporej grupy nauczycieli zawodu. — Byli to przeważnie emeryci, świetni fachowcy, dla których szkoła była nieraz całym życiem — mówi z zaskaniem dyr. H. Jastrzębska. — Nauczyciele ci nigdy nie chorowali, gotowi byli na każde wezwanie stawić się w szkole. Z niecierpliwością czekał, kiedy znowu będą mogli zarządzać w pokoju nauczycielskim. Obecne zarządzenie nie pozwala na ich zatrudnienie, jak również na dodatkowe godziny dla nauczycieli. Tym sposobem zdarza się, że nasza młodzież tygodniowo może mieć 7 godzin lekcyjnych mniej. Mam nadzieję, że ta sytuacja, nie do przyjęcia zarówno ze względów dydaktycznych, jak i wychowawczych, nie potrwa długo.

W sumie cięcia oszczędnościowe zredukowały radę pedagogiczną ZSZ nr 3 z 65 osób do 40. Tym samym z bardzo skromnego budżetu szkoły wygospodarowano sumę 115 mln zł. Warto jednak zaznaczyć, iż szkoła zalega z płatnością za telefon, elektryczność, ogrzewanie. Nie ma pieniędzy na zakup środków czystości. Szczęś-

liwie natomiast złożyło się, iż kiedy trzeba było, to portfel wicedyrektorki T. Tomaszewskiej okazał się zasobny, a jego właścicielka hojna. Tym sposobem szkoła zakupiła dzienniki lekcyjne, dzięki czemu zgodnie z tradycją nauczyciele nowy rok szkolny mogą rozpocząć zwyczajnie — po wejściu do klasy odczytać listę obecności, wpisać temat i rozpocząć lekcję. W sumie jednak tej „normalności” mają już jednak dosyć i to wszyscy, bez względu na to do jakiego należą związku — twierdzi prezes ogniska ZNP Maria Bernardyn. Dlatego wspólnie wystosują protest przeciwko temu wszystkiemu co dzieje się w oświacie i wysłą go wszędzie tam, gdzie decyduje się o losie polskiej szkoły.

Jeszcze jedno wydarzenie, w którym dane mi było uczestniczyć, moim zdaniem, godne odnotowania. Nie tylko ze względu na to, iż wyrządzono człowiekowi krzywdę, ale również dlatego, iż w moim odczuciu tego rodzaju przykrych spraw było wiele w szkołach w pierwszych dniach września.

Do gabinetu dyr. H. Jastrzębskiej z pytaniem o możliwość zatrudnienia zapukała mgr historii Barbara Wieczorek. W roku ubiegłym, za namową i zachętą — jak sama podkreśla — ministra H. Samsonowicza i pani wiceminister A. Radziwiłł, zrezygnowała z pracy w muzealnictwie i postanowiła uczyć młodzież prawdziwej historii. W szkole podstawowej, w której pracowała, była zresztą jedynym specjalistą z tego przedmiotu. Tuż przed 1 września dowiedziała się, że jest bez pracy. Jest ogromnie rozczarowana i wstrząśnięta sytuacją, w której się znalazła, trudno nie wzruszyć się słuchając jej zwierzeń. — Niczym nie zasłużyłam sobie na to — wyznaje pani Wieczorek — pracując uczciwie przez wiele lat, aby zostać nagłe jak kosć na śmieci wyrzucona za drzwi. W moim wieku trudno o przekwalifikowanie, a ponadto mam na utrzymaniu 15-letniego syna. Od początku byłam związana z „Solidarnością” i w duchu wierności jej ideałom wychowywałam syna. Dzisiaj nikt, ani w Regionie „Solidarności”, ani gdziekolwiek indziej nie jest w stanie mi pomóc. Straciłam entuzjazm do tego, co dzieje się w kraju, do zawodu. Kto jednak wychowa i przygotowuje do życia młode pokolenie?

Zgromadzeni w pokoju nauczyciele współczuli koleżance i szukali możliwości rozwiązania jej problemu. Umowa zlecenie na 13 godzin, jakie udało się pozyskać B. Wieczorek w jednej ze szkół wieczorowych nie pozbawia ją uprawnień do zasiłku dla bezrobotnych. Zasiłek jednak czy umowa-zlecenie nie rozwiązuje istotnych problemów życiowych, szczególnie tych nauczycieli, którzy pierwszą młodość mają już za sobą, a na utrzymaniu jedno, a czasem i więcej dorastających dzieci. Stąd postulat o stworzeniu banku wolnych miejsc pracy w oświacie oraz rejestrów bezrobotnych nauczycieli wydaje się być godny szybkiego rozpatrzenia. Przynajmniej w takim tempie, w jakim zapadły decyzje dotyczące skrócenia tygodniowego planu zajęć lekcyjnych.

KRYSTYNA STRUŻYNA

## W ROZTERCE

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Henryka Sienkiewicza w Lublinie przy ulicy Kalinowszczyzna to kolos pękający w szwach. 1400 dzieci. Samych oddziałów nauczania początkowego jest tutaj aż 19. Ponad 90 nauczycieli. W jakich nastrojach rozpoczęli rok szkolny? Jolanta Kieś, prezeska ogniska ZNP, skwitowała krótko: ręce opadają. Zarządzony w ostatnim tygodniu sierpnia program oszczędzania przyjęto tu z goryczą. Nic dziwnego, szkoła należy do przodujących w Lublinie. Ma już 200 laureatów konkursów przedmiotowych. Jeszcze w czerwcu największym atutem były rozbudowane zajęcia pozalekcyjne. Dziś po ostatnim dzwonku budynek zamykany jest na cztery spusty.

Zresztą z tym programem oszczędzania jest wiele kłopotów. Szkoła na pewno nie będzie mogła zastosować się do zalecenia zredukowania w każdej klasie zajęć o cztery godziny tygodniowo. W klasach I—III jest to niemożliwe. Zmniejszono tylko o godzinę takie przedmioty jak plastyka, technika. Wystarczyło, aby nauczyciele zostali na gołych etatach. W ogóle w całej szkole, po utworzeniu nowej siatki godzin, na ponad 90 nauczycieli jest tylko 15 godzin ponadwymiarowych.

Z powodu redukcji godzin wytworzyły się dramatyczne sytuacje. Na przykład wybitna i lubiana polonistka prowadziła przez trzy lata klasę (od IV do VI). Miała

nadzieję doprowadzić ją do końca. Liczyły na to dzieci, a zwłaszcza rodzice. Niestety, klasę musiała przejąć rusycystka, dla której po piętnastu latach pracy zabrakło godzin, ponieważ w klasach V i VI język rosyjski został wyparty przez niemiecki. Dzieci i rodzice są rozgoryczeni. Mało tego, że zmiana nauczyciela, to jeszcze niepewność, czy nauczycielka przygotuje klasę dobrze do egzaminów wstępnych. Sama rusycystka też jest w rozterce. Czy poddała zadaniu? Na pewno nie będzie uczyła na takim poziomie jak specjalistka.

Innego rodzaju frustrację przeżywają rodzice uczniów klas pierwszych. Udało się uruchomić dodatkowy przedmiot — angielski. O tym jak dorosłym zależało na wprowadzeniu tego przedmiotu, świadczy fakt, że zakupili z własnych funduszy sprzęt audiowizualny i sprowadzili na własny koszt specjalistyczne podręczniki z uniwersytetu poznańskiego. To był dla nich ogromny cios, gdy się dowiedzieli, że wszystkie zajęcia dodatkowe muszą być skasowane.

Zlikwidowano podziały na grupy. To parodia i łamanie przepisów — mówią nauczyciele. Nauka języka niemieckiego odbywała się dorywczo w kilkunastoosobowych grupach, teraz w klasie liczącej 35—36 dzieci. Nauka w takich warunkach mija się z celem. Podobnie rzecz ma się na zajęciach z techniki. Chłopcy i dziewczęta muszą obecnie korzystać z pracowni jednocześnie. Tutaj zawsze obowiązywał podział na grupy chociażby ze względu na przepisy bhp. Tym samym ministerstwo zmusiło nauczycieli do łamania prawa

Jeśli nie daj Boże zdarzy się wypadek, to kto poniesie odpowiedzialność?

Jednak najdrastyczniejsza zmiana to likwidacja zajęć pozalekcyjnych. Młody nauczyciel kultury fizycznej, Tomasz Korgul zalamuje ręce. Szkoła sportem stała. Dodatkowe zajęcia, nie licząc regularnych lekcji wf, zajmowały blisko sto godzin tygodniowo. Sala gimnastyczna tętniła życiem do godziny 20.00—20.30. Od września jest zamykana po ostatniej lekcji wf o godzinie 17.00. Uczniowie przyzwyczajeni do różnego rodzaju rozgrywek i gier szkolnych przeżywają rozgoryczenie. Zalamani są pedagodzy — wychowawcy olimpijczyków. Przygotowania do konkursów przedmiotowych i olimpiad odbywały się zawsze na zajęciach dodatkowych, głównie kółkach. Teraz nie wyobrażają sobie, w jaki sposób będą pracować z najzdolniejszymi uczniami. Władze chcą zaoszczędzić na placach dla nauczycieli, a tracą na tym uczniowie — powiedzieli.

Pozostali też są sfrustrowani. Jak tu przeżyć taki galimatias. Wielu pedagogów przeżywa stres z powodu konieczności przekwalifikowania się i to w biegu, ucząc się razem z młodzieżą. W placówce znanej z wysokiego poziomu jest to deprymujące.

Wreszcie temat równie drastyczny — place. Wszyscy zostali na gołych etatach. Oznacza to obniżenie przeciętnej pensji o pół miliona złotych. Jednak niektórzy stracili więcej. Pani Leokadia Kamińska, nauczycielka biologii (26 lat pracy), która do laurów olimpijskich doprowadziła już blisko 60 uczniów (najwyższe osiągnięcia w szkole) będzie zarabiała teraz mniej o 800 tysięcy

Pani Kamińska uważa, że „urawniłowka” w placach przyniesie obrzymie i nieobliczalne straty moralne dla zawodu nauczycielskiego. Miała motywację do intensywnej pracy, bo zarabiała więcej. Dyrektor Błażukiewicz stosował sprawiedliwą zasadę. Przyznawał godziny nadliczbowe nauczycielom gwarantującym najwyższy poziom.

Teraz obibocy z nas się śmieją — dodała Alina Królikowska, polonistka (27 lat pracy). — Czy się stoi, czy się leży, tyle samo się należy.

gorzej i nauczycielskiej młodzieży. Tomasz Korgul (4 lata pracy) zarabia 1,2 mln zł. Ma na utrzymaniu żonę i dziecko. Nie ukrywa, że myśli ma zaprzątęte tylko jednym: gdzie zdobyć pieniądze na utrzymanie rodziny. Uruchomić jakiś mały interes — oto idee fixe młodych nauczycieli. Będziemy latami odrabiać straty moralne wynikłe z oszczędzania na oświacie — powiedzieli moi rozmówcy.

Jeszcze jedno: Szkoła Podstawowa nr 10 jako jedyna instytucja na osiedlu Kalinowszczyzna pełniła funkcję ośrodka życia społecznego, sportowego i kulturalnego Starsza młodzież, absolwenci, korzystała ze szkolnych obiektów sportowych, magnetowidu itd. Teraz o godzinie 17.00 placówka będzie zamykana na glucho

WITOLD SALAŃSKI

PS. Lista kłopotów w lubelskiej „dziesiątce” jest dłuższa. Od kilku miesięcy trwa tu walka o dyrektora Jan Błażukiewicz zsefował przez 13 lat. Cenilo go całe środowisko za fachowość, zdolności organizacyjne i troskę o dziecko. Jednak z dniem 31 sierpnia został odwołany. Nauczyciele nie chcą się pogodzić z tą dymisją. Właśnie w dyrektorze Błażukiewicz widzą człowieka, który potrafiłby przeprowadzić placówkę przez lata kryzysu ekonomicznego. Wierzą w to, że jako rada pedagogiczna będą mogli wybrać „nowego” dyrektora. Jedynym kandydatem jest właśnie Jan Błażukiewicz. Rozstrzygnięcie ma zapadnąć w październiku

nieprawda i wyniki politycznej manipulacji. Jest to nieprawda, którą można udokumentować procesem legislacyjnym, losem projektów wnoszonych przez rząd, które znalazły swój finał w postaci ustaw, które do dziś nie weszły w życie. Ten rząd bowiem, który nas oskarża o lenistwo i blokowanie, sam nie przygotował szeregu przepisów wykonawczych, bez których dana ustawa nie funkcjonuje.

W kategoriach obyczajowych jest to dowód niedojrzałości naszego systemu politycznego, polegającej na tym, że siły polityczne nie tyle walczą między sobą, co z instytucjami, które powinny mieć osłonę w okresie młodej jeszcze demokracji. Taką instytucją jest Sejm, nie tylko X kadencji. Ten i tak zresztą zapisze się w historii Polski znacznie silniej, będzie miał pewnie miejsce w podręcznikach niż kolejne. W tej kadencji dokonały się bowiem rzeczy przełomowe.

Wszystko, co się opowiada jest nieistotnym epizodem z historycznego punktu widzenia. Cała ta gra jest już dziś próbą osłabiania znaczenia nowo wybranego Sejmu i dobrze mu służyć nie będzie. W ramach interpretacji tej gry mieszczą się też podejrzenia o przygotowanie opinii publicznej do wzmocnienia władzy wykonawczej prezydenta i to wzmocnienia egzekutywy, które — sądząc — przekracza granice rozwiązań demokratycznych, czy w pełni demokratycznych. Jest to jednak interpretacja na tyle nieprzychylna dla obecnego obozu władzy, że nie przedstawiałbym jej jako jedynej, czy koniecznej prawdziwej. Zakładam raczej, że intencje są, mimo wszystko, bardziej czyste.

Jest też inna interpretacja. Mianowicie taka, że obecny obóz władzy, w sposób zawiniony i niezawiniony, nie odnosi sukcesów politycznych, gospodarczych, na które liczył i co więcej — obiecał społeczeństwu. Trzeba więc znaleźć jakieś tego wytłumaczenie. Ludzie nie bardzo chcą słyszeć o obiektywnych warunkowaniach. Powiedzenie ludziom, że osiągnięcie średniego standardu europejskiego może potrwać ze trzy pokolenia, nie jest specjalnie mobilizujące. Dlatego łatwiejsze jest szukanie uwarunkowań subiektywnych, bo te mają bardziej realny wymiar. Stąd właśnie jakiś komuch, czy postkomuch, jakaś wstrętna instytucja. W gruncie rzeczy nie jest to nic innego, jak ucieczka od odpowiedzialności za brak sukcesów. Nie znaczy to, że obóz władzy ponosi wyłączną odpowiedzialność za stan gospodarki, chociaż ma on swój udział w tym, że następuje gwałtowne pogorszenie sytuacji.

#### POSEL RYSZARD KOŁODZIEJ (PSL):

Mało pozytywna ocena Sejmu ze strony rządu jest dla mnie tematem zastępczym. Wynika z braku sukcesów tego rządu. Niepowodzenia gospodarcze, szczególnie nabrzmiały w ostatnim czasie, niezadowolone społeczeństwo, spowodowały, że szuka się winnych.

Ponadto szereg nowych partii politycznych, których przedstawiciele nie wchodzi do tego Sejmu, powoduje to, że jesteśmy oceniani jak jesteśmy, co nasiliło się w związku z kampanią wyborczą. Przechodzimy do nowego systemu gospodarczego. Nie jest to sprawa prosta, powoduje frustracje wywołane zapowiadany nadziejami.

#### POSEL STANISŁAW ROGOWSKI (UNIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNA):

Ten Sejm atakowany był od początku, a ostatnio ataki jedynie się nasiliły. Trudno mi ocenić dokonania tej kadencji, bo brak jeszcze właściwej perspektywy. Uważam jednak, że ten Sejm stworzył podwaliny nowego ustroju, zwłaszcza politycznego, w mniejszym stopniu — gospodarczego. Dokonał tego w drodze ewolucyjnej, a nie rewolucyjnej. Jak pokazała historia, rewolucje są bardzo efektowne, ale z reguły mało efektywne — powodują powroty do stanów poprzednich i dopiero potem dokonują się zmiany. Ten Sejm wybrał trudniejszą, ale skuteczniejszą drogę ewolucyjną. Jest dowodem na to, że Polacy potrafią się porozumieć, nawet w takiej sytuacji, gdy wiadomo, jak różny był skład tego Sejmu.

Oczywiście zawsze można powiedzieć, że część ustaw mogłaby być lepsza, że niektóre były niepotrzebne. Ale to już inna sprawa i każdemu Sejmowi — sądząc — będzie można takie zarzuty postawić.

Konflikty pomiędzy Sejmem a rządem, czy Sejmem a prezydentem, które były, czasami dość ostre, są naturalne i tak należy je traktować. Są wręcz elementem rozwoju, czynnikiem twórczym, bo w tych sporach, gdy wysuwana jest różna argumentacja, rodzą się optymalne rozwiązania. One ciągle jeszcze bulwersują, bo jesteśmy przyzwyczajeni do dawnego Sejmu, który był bardzo uporządkowany, uładzony i przegłosowywał wszystkie ustawy przedstawiane przez rząd. Miał on w pewnej mierze charakter akademii, na której nikt nikomu nie przykrogo nie powiedział, bo nie wypadło. Teraz są konflikty i potyczki, czasami niepotrzebne, ale nie ma sposobu wyważenia, czy określenia, które są potrzebne, a które nie.

Nawet ostatni konflikt pomiędzy Sejmem a rządem wokół sytuacji budżetu i specjalnych uprawnień dla rządu nie był w gruncie rzeczy tak ostry, jak to na pozór wyglądało, czy jak to próbowano w środkach przekazu przedstawiać. Dla Sejmu, jak wynikało z dyskusji, jest dość oczywiste danie rządowi tych uprawnień w sprawach budżetowych, ale — nic więcej. Rząd zaś — sądząc z uzasadnienia premiera do projektu ustawy o przyznaniu rządowi prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustaw — też tylko tego się spodziewał i chyba więcej nie chciał. Pozostałe sprawy były albo kartą przetargową, albo rzeczywiście grą polityczną, zainicjowaną przez pewne koła związane z Belwederem, dążące przy okazji do określonych regulacji ustrojowych. To jednak absurd, tego w żadnym razie nie można było uchwalić.

Oby przyszłe rządy miały tylko takie kłopoty z Sejmem. Dlatego myślę, że premier Jan Krzysztof Bielecki, jeśli nawet nie teraz, to kiedyś bardzo będzie chciał, aby uwaga o paraliżowaniu pracy rządu przez Sejm, zniknęła gdzieś cudownym trafem, aby nikt nie pamiętał, że ją kiedykolwiek wypowiedział.

#### POSEL JANUSZ SZYMAŃSKI (PKLD):

W związku ze zbliżającymi się wyborami coraz wyraźniejszy staje się problem kształtowania się sceny politycznej. W takiej sytuacji, zdarza się, padają oskarżenia pod adresem instytucji państwowych. Skoro zaś skład obecnego Sejmu jest wynikiem kontraktu politycznego, to oskarżanie go o różne rzeczy w takim czasie nasila się.

Tymczasem ten Sejm, nawet popełniający błędy, ale pracowity, dokonał wielkiej pracy prawotwórczej. Rzadko się zdarza na świecie, by parlament w ciągu dwu lat uchwalil blisko 180 aktów prawnych, a w procesie ustawodawczym uczestniczyli dodatkowo Senat i prezydent, co ten proces znakomicie przedłuża. Ewentualnym na świecie jest, by parlament w ciągu 1—2 tygodni odpowiadał na inicjatywę ustawodawczą rządu. W normalnym państwie uchwała się rocznie 8—12 ustaw!

Poza sporem jest też fakt, że rząd spóźnia się z przedkładaniem inicjatyw. Choćby nowela budżetowa, która była obiecana na koniec czerwca, potem na początek lipca. Od jak dawna już mówiono o wniesieniu projektu ustawy o Skarbie Państwa, bez której pod znakiem zapytania staje cały proces prywatyzacji, a o Izbach Obrahunkowych i całym ustawodawstwie samorządowym? Do dzisiaj ich nie ma. Z naszej, poselskiej inicjatywy została wniesiona nowelizacja Kodeksu Handlowego przywracająca spółki komandytowe, bo nie można było czekać się jej od rządu. Przykłady można mnożyć zresztą. Pamiętam, jak na posiedzeniu Konwentu Seniorów premier Jan K. Bielecki wręczał pakiet zamierzeń ustawodawczych wraz z terminami realizacyjnymi. I co? Żaden nie został dotrzymany. Nie rozumiem — przyznam — wobec tych faktów oskarżania Sejmu o bez-

odrzuć poprzedni ustrój jako nieefektywny, krzywdzący ludzi. Przez te dwa lata podjął też wiele ustaw przełomowych, które rozpoczynają tworzenie czegoś nowego. Wszyscy bowiem porozumieli się, co do tego nie może być żadnych wątpliwości, że chcą demokratycznego państwa prawa i gospodarki rynkowej. Ten Sejm otworzył tę drogę.

Natomiast dopiero przyszły Sejm zadecyduje o kształcie ustroju kraju. Będzie on musiał odpowiedzieć na 3 zasadnicze kwestie: jaki powinien być zakres ingerencji państwa w gospodarkę, czyli kształt gospodarki rynkowej (interwencjonizm państwowy ma miejsce w wielu gospodarkach rynkowych); jakie relacje mają mieć miejsce pomiędzy prezydentem, rządem a parlamentem, czyli komu ile władzy; czy państwo ma być neutralne światopoglądowo, czyli, czy każdy obywatel ma prawo do własnych przekonań i nikt nie ma prawa mu ich ograniczać lub narzucać, czy też większość, np. chrześcijańska, ma prawo narzucać zachowania rzeczy.

To powinien być element gry wyborczej, programów ugrupowań i kandydatów. To mamy przed sobą.

A ten Sejm... Atak na niego rozpoczął się bardzo szybko. Tak jakby nagle wielu zapomniało, że jest on rzeczywiście wynikiem pewnego kontraktu i na ten kontrakt zgodziły się wszystkie strony, co trzeba zatem honorować. Nie pamięta się, że ustawy ustrojowe przechodziły 80-procentami głosów, gdy niekontraktowi posłowie, to tylko 35 proc. składu Izby. Dzięki komu więc te ustawy przeszły? Został zdeprecjonowany, zdewaluowana jego wartość i dokonania. Myślę, że historia sprawiedliwie oceni rangę tego Sejmu i jego znaczenie.

Dla mnie osobiście ważne są doświadczenia ostatnich dni — jako dla posła i przewodniczącego Klubu, który zgłosił wniosek o dymisję rządu na dwa miesiące przed wyborami. Mając pełną świadomość odpowiedzialności za ten wniosek, chociaż nie przewidując wszystkich jego skutków i manipulacji, których stał się podstawą.

## SEJM ODRZUCENIA I ROZPOCZĘCIA

czynność. „topienie” inicjatyw ustawodawczych rządu.

Druga sprawa, wiążąca się z czynnikiem czasu, to poziom legislacji rządowej. Projekty przedstawianych ustaw są bowiem nader wątpliwej jakości. Premier J. K. Bielecki np. bardzo wysoko oceniał projekt ustawy o joint ventures. Komisje, które nad nim pracowały pozostawiły bez zmian tylko jeden artykuł — ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. A przecież projekty dobrze przygotowane mogłyby szybciej przechodzić do drugiego czytania.

Tak kontrowersyjne ostatnio rozporządzenia ustawodawcze mają, poza wszystkimi politycznymi, ten m. in. mankament, że nie budzą zaufania kontrahentów zagranicznych do stabilności obrotu prawnego. Są bowiem epizodycznymi normami prawnymi, które parlament może zmieniać, czy uchylać.

Ostatnie ataki na Sejm, to nie tylko element kampanii wyborczej, ale też — jak sądząc — próba pewnych rozstrzygnięć przyszłego układu sił i możliwości działania politycznego oraz sukcesji politycznej ugrupowań atakujących obecną Sejm. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że szuka się takich zabezpieczeń instytucjonalnych, które uczynią bezskutecznymi ewentualne starcie nowego, demokratycznie wybranego parlamentu z prezydentem. A jest prawdopodobne, że w sytuacjach dramatycznych, np. przesilenia gabinetowego, czy — jak ostatnio — dużego niedoboru budżetowego, mogą stanąć naprzeciw siebie. Dlatego już teraz próbuje się ubezwłasnowolnić parlament.

Uważam jednak, że nie powinniśmy w tym Sejmie wprowadzać już zmian w Konstytucji. Trzeba uczynić wszystko, aby nowo wybrany Sejm uchwalił nową Konstytucję i to w dialogu ze społeczeństwem. Konstytucja, która będzie opierała się na systemie norm powszechnie akceptowanych. W tej kwestii (i w dwu innych) PKLD składała wniosek o przeprowadzenie referendum. Nie udało się jednak uzyskać dla niego wymaganego poparcia 2/3 głosów. Jest to funkcja dwóch rzeczy — wymogów formalnych, które niesłychanie trudno zliberalizować (podjąłem nawet inicjatywę w tej sprawie) oraz opór ze strony tej frakcji parlamentarnej, które wcześniej niejednokrotnie domagały się korzystania z instrumentów demokracji bezpośredniej.

Marzę o takiej sytuacji, jaką jest w Szwajcarii, gdzie Szwajcarzy decydują w referendum o cenie sera. Nie problem sera zresztą w Polsce występuje. Tu gra toczy się o sprawy zasadnicze, o kształt zmian systemu politycznego i społeczno-gospodarczego — reprivatyzację, Senat, relacje pomiędzy władzą wykonawczą a władzą ustawodawczą, zakres praw i wolności obywatela i obywatela, itp. Gdy są istotne, liczne spory wokół tych problemów, ogół społeczeństwa powinien o nich rozstrzygać sam, dokonać określonego wyboru.

#### POSEL WIESŁAWA ZIÓLKOWSKA (POSELSKI KLUB PRACY):

Ten Sejm jest — można to tak lapidarnie określić — Sejmem odrzucenia i rozpoczęcia.

Manipulacji niewyobraźalnych, irracjonalnych. Jesteśmy jednak na takim etapie budowy demokracji i mamy do czynienia z takimi politykami, którzy wolą uciekać się w sferę abstrakcji, iluzji, uruchamiania wręcz pewnych mechanizmów negatywnych oddziaływania na ludzi, by odwrócić ich uwagę od kwestii najważniejszych i wykorzystać ją sztucznie dla partykularnych interesów grup politycznych.

Konstytucja pozwala, o czym nie wszyscy wiedzą, na powołanie rządu i powierzenie mu funkcji. Tak jest wszędzie, bo inaczej nie byłoby ciągłości władzy. Faktycznie więc nic się nie zmienia, chociaż jest oczywiste, że taki rząd jest w niekomfortowej sytuacji. Nie można udawać, że to nie jest zupełnie inna sytuacja dla rządu. Trzeba też mieć świadomość, że członkowie tego rządu są wówczas w jakimś stopniu ludźmi przegrzany.

Celem tego wniosku było jedno — sięgnięcie po ostateczny krok, gdy wyczerpane już zostały wszystkie metody parlamentarnego oddziaływania na rząd, aby usunąć błąd z polityki gospodarczej i podejmować działania antyrecesyjne. W naszej opinii i nie tylko w naszej, także wszystkich klubów, stacząmy się po równi pochyłe. Wszyscy mówili to samo. Natomiast żaden klub nie zdecydował się na taki krok, na jaki myśmy się zdecydowali. Okazali się, co dziś widać, lepszymi graczami politycznymi, przyjmując postawę narzekania, że jest źle i nic nie da się zrobić. To jest bardzo wygodne przed wyborami — zawsze można tłumaczyć „a nie mówiliśmy?”

Jaki przewidywaliśmy scenariusz? Mamy świadomość, że korekta budżetu jest mocno żądana po stronie dochodów. Wskazuje na to również ocena NIK. Wydatki zatem będą musiały być dalej obcinane, jeśli ma być zachowany 24 bln deficytu. Ale o tym będzie wiadomo dopiero w listopadzie, czyli już po wyborach. Politycy, którzy będą u władzy wówczas, ze spokojem sumienia mogą powiedzieć „przecież to nie my”, natomiast ci, którzy zeszli ze sceny, np. rząd premiera Bieleckiego, mógłby powiedzieć „za naszych czasów tak źle nie było”. To bardzo wygodne dla polityków, ale nie dla społeczeństwa. Nie można obniżać wydatków, poniżej pewnej granicy, bo wówczas społeczeństwo zaczyna upadać. Gdzie ona jest, tego żaden odpowiedzialny polityk nie powie, ale nie mam wątpliwości, że się do niej zbliżyliśmy.

Uznaliśmy jako Klub, że szkoda tych 4—5 miesięcy do czasu stornowania nowego rządu po wyborach, aby nie ratować gospodarki. Postanowiliśmy zresztą, że jeśli rząd przedstawi jakikolwiek program antyrecesyjny, to wniosek nie składamy. Niczego takiego w wystąpieniu wicepremiera jednak nie było. Natomiast premier, zamiast ustosunkować się merytorycznie do zarzutów postawionych w trakcie debaty, obrazil się na społeczeństwo i na Sejm, twierdząc że niekonstruktyny, że nie można współpracować. Wniosek Klubu wykorzystano do pewnej rozgrywki. Nie przewidziałam, że siły, które cały czas dążą do autorytaryzmu, znowu

ten moment wykorzystają. Niebezpieczne jest stworzenie wrażenia, że ponownie jest wojna pomiędzy prezydentem, a parlamentem. Mogłaby na tym w wyborach wygrać pewna grupa, ale zaskodziłoby to autorytetowi zarówno prezydenta, jak i parlamentu.

Od początku wszyscy w Klubie mieli świadomość, że ten wniosek nie miał szans. Świadczyły o tym reakcje po wystąpieniu na Konwencie Seniorów, na którym obecni byli premier J. K. Bielecki, wicepremier L. Balcerowicz i minister Zabiński. Wszyscy przewodniczący klubów powiedzieli, że nie popierają tego wniosku. A mimo to premier wykonał gest składając dymisję.

Wniosek złożony przez premiera o przyznanie rządowi nadzwyczajnych uprawnień w takim zakresie, jaki ten wniosek przewidywał, to całkowite wyeliminowanie parlamentu z jakichkolwiek poważniejszych prac. Projekt zmian Konstytucji jest inną formą ubezwłasnowolnienia Sejmu. Uczestnicy konferencji parlamentarzystów, która akurat w tym czasie miała miejsce ze zdumieniem pytali, jak z takimi zmianami chcemy wejść do Europy.

Gdy składałam wniosek, przedkładając — co może zabrzmiało pompatycznie — interes gospodarki ponad własną karierę polityczną, spodziewałem się różnych reakcji. Przeraza mnie jednak ta fala nagromadzonej nienawiści, która przebiega z niektórymi listów. Nie mogę mieć pretensji do ludzi, ponieważ bardzo chcą, żeby nam się udało. Podjęliśmy heroiczną wręcz próbę, żeby się udało, godząc się na tak ogromne wyrzeczenia. A ja tymczasem — tak to zostało przedstawione i odebrane — wychodzę i mówię, że premier Bielecki robi co innego niż społeczeństwu i Sejmowi obiecał, że jego rząd robi błędy nie podejmując działań antyrecesyjnych, że grozi to załamaniem całego procesu reform rynkowych. Stawiam wniosek odwołania rządu — od początku eksponując i formułując jasno jego cel — zmuszenie rządu do usuwania błędów w praktyce gospodarczej. Środki przekazu — w szczególności wiadomości telewizyjne — nasświetlają sprawę w całkowicie fałszywym świetle, próbując zdezwauować moją osobę i wniosek oraz wykorzystać go dla rozgrywek politycznych.

Dziś, zastanawiam się, czy nie należało, jak inni, tylko krytykować i stosować tzw. technikę — „a nie mówiłem?” Czas pokaże, czy będę żałowała tego kroku. W tej chwili jedno jest pewne, że ciągle patrzę ludziom prosto w oczy i ciągle mam nadzieję, że moje (i nie tylko moje) działania przyspieszy procesy antyrecesyjne rządu, również dla dobra tych ludzi, którzy powodów rzeczywistych złożenia tego wniosku nie znają lub znać nie chcą.

#### POSEL MACIEJ BEDNARKIEWICZ (OKP):

Ostatnie ataki nie są uzasadnione. Osobiście uważam, że współpraca rządu z Sejmem układa się nieźle, chociaż oczywiście doszło do pewnego kryzysu. Moim jednak zdaniem wina nie leży wyłącznie po stronie Sejmu. Przyczyną główną jest niewłaściwa gospodarcza praca rządu. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że rząd znalazł się w wyjątkowo niekorzystnej sytuacji z przyczyn od niego w dużej mierze niezależnych. Błędna jest ocena tych postów, którzy uważają, że rząd dysponował dostatecznymi instrumentami, aby nie dopuścić do załamania budżetu. Uważam, że wyjaśnienie, jakie złożył premier, w pełni zasługuje na uwzględnienie. Wnioski natomiast, jakie rząd wyciąga, są — w moim przekonaniu — nietrafne. Zabrzmiały tak, jakby trudności rządu wynikały ze zbyt powolnej pracy Sejmu. Jako członek nadzwyczajnej komisji do rozpatrywania inicjatyw rządowych, mogę powiedzieć, że sprawność, tempo jej pracy zasługują na słowa najwyższego uznania. Nie można postawić zarzutu, że rozpatrywanie projektów rządu było opóźniane, bądź odbywało się w niewłaściwym trybie. Często natomiast się zdarzało, że w trakcie prac tej komisji rząd dokonywał w projektach zmian, autopoprawek. Wszyscy pracujemy w nienormalnej, pożarowej niemal sytuacji, ale winy są rozkładane nieprawidłowo.

Rząd zarzuca Sejmowi, że już zajmuje się kampanią wyborczą zamiast normalną pracą. Nie zgadzam się z tym, chociaż faktem jest, że od pewnego czasu trybuna sejmowa stała się miejscem propagandy przedwyborczej. Ale opóźnienia z tego powodu mogą wynosić kilka godzin. Równocześnie rząd sam — na co wskazywali niektórzy posłowie — jest uwikłany w kampanię.

Czy ostatnia ustawa, o której zabiega rząd, o nadzwyczajne uprawnienia usprawni pracę rządu — trudno powiedzieć. Wszyscy tu zresztą wykazywali, że rząd nie przedstawił pozytywnych działań, tj. jakie ustawy, w jakich dziedzinach musi zmieniać. Bez tego nie wiemy, które dziedziny życia będą regulowane. Istnieje tutaj wiele obaw. Najpoważniejszą jest prywatyzacja i reprivatyzacja, które stanowią podstawę koncepcji ustroju. To samo dotyczy emerytur. Pomoc społeczna, jej zakres, jest jednym z najsłabszych elementów, o których trzeba rozstrzygać wtedy, gdy się wybiera ustrój.

Swoją drogą — od dawna mówilem, że ten Sejm pracuje za długo. Mimo tego że zrobił bardzo dużo w okresie tych dwóch lat — w moim przekonaniu zrobił niewiele rzeczy, które zostaną. Szereg teraz uchwalonych ustaw przyszłe parlamenty będą zmieniać, chociaż będą pracować już od innego pułapu spraw.

Był ten Sejm w sytuacji bardzo trudnej. Jak na ten czas, reagował prawidłowo — zbudował podstawy. Wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę, że już jest czas na tworzenie kolejnego etapu, kiedy trzeba będzie rozstrzygnąć o filarach ustrojowych.

# MÓWIĘ NIE!

W ciągu 46 lat pracy w szkolnictwie podstawowym miałem możliwość zarejestrowania licznych faktów świadczących o niedostatecznym przygotowaniu wielu nauczycieli do pracy dydaktyczno-wychowawczej. Będąc przez kilka lat współtowarzyszem szkolnych doli i niedoli swego wnuczka miałem wiele powodów, by skonstatować, iż niestety, rejestr ów ciągle jest aktualny.

Stwierdzam to z dużym żałowaniem, lecz nie mogę przemilczeć niektórych zjawisk. Najczęściej powtarzającym się i dlatego wymagającym publicznej przygany jest nadmierne przeciążanie dzieci (także młodzieży starszej) pracami domowymi. Oto mamy do czynienia z pseudopedagogiczną tendencją nagminnego przerzucania na rodziców, dziadków, starsze rodzeństwo, wreszcie na samych uczniów zawodowych obowiązków nauczycielskich. Na tym tle trudno mówić o właściwych relacjach i współpracy między domem rodzinnym a szkołą.

Szkoła — proszę mi darować to uogólnienie — zbyt szybko przekazuje „paleczkę sztafetową” swemu partnerowi, który już nabawił się zadyszki. Nauczyciele, bezradni wobec spiętrzonych przed nimi trudności w realizacji programów nauczania (szczególnie dotyczy to języka polskiego i matematyki) usiłują organizować proces kształcenia określanego mianem „uczenia się pod kierunkiem”. W systemie tym wyznaczone zostały rodzicom takie zadania jak organizowanie procesu samokształcenia, nadzór nad nim i kierowanie jego formami, zawężeniu zaś uległy własne funkcje szkoły. Sprowadzają się one nie tak znowu rzadko do sygnalizowania domowi — w zeszytach przedmiotowych

— tematyki programowej. Tak oto przekreśla się najistotniejszy element pedagogii: dziecko. Wbrew przykazaniom psychologów, wydorowała się dziatwę na studentów.

Niedawno miałem możliwość oglądać efekty samodzielnej pracy kilku uczniów polegającej na ułożeniu planu paru rozdziałów pewnej lektury obowiązkowej. Walory logiczne, stylistyczne i ortograficzne owej „twórczości” mógłbym określić jednym słowem: makabra. Przy okazji podziwiam nauczyciela, który na samodzielne prace domowe przeznaczają zadania, które bez uprzedniego szczegółowego ich omówienia z uczniami wykluczają poprawne ich wykonanie nawet przez jednostki wybitnie uzdolnione. Niemal dzień w dzień wnuczek obwieszcza domownikom, że w poniedziałek będzie miał sprawdzian z biologii i historii, na czwartek zapowiedziano klasówkę z polskiego, na piątek z matematyki, a na przyszły wtorek trzeba powtórzyć pokaźny materiał z geografii. Często się jednak zdarza, że terminy prac klasowych są przekładane, co pociąga za sobą wydłużenie okresu stresu u dzieci. Dzieje się to w kraju doktora Janusza Korczaka — człowieka, dla którego dzieci były najwyższą wartością.

Otwarcie zarzucam nowatorom oświatowym niedostatki rzetelnej wiedzy — praktycznej, nie teoretycznej — z zakresu psychologii, socjologii i dydaktyki oraz minimalizację ambicji i aspiracji zawodowych. Kontynuując tę myśl można by postawić w stan oskarżenia dyrektorów szkół oraz przedstawicieli nadzoru szkolnego za brak zainteresowania z ich strony problemem pracy domowej uczniów oraz bagatelizowanie go.

Jednocześnie jakby nie dostrzega się trudów podejmowanych przez rodziców i opiekunów dzieci, by mogły one wypełniać zadania nakładane przez szkołę. A przecież dom rodzinny z konieczności, angażując się w pracę dydaktyczną, coraz wnikliwiej wgląda w pracę nauczycieli, krytyczniej zaczyna oceniać organizację procesu kształcenia dzieci.

Jestem przekonany, że wielu z rodziców ma znacznie większe umiejętności i nabytą wiedzę do trafnego oceniania kwalifikacji zawodowych poszczególnych nauczycieli, niżby to wynikało z potocznych opinii — opinii urabianych także przez stan nauczycielski. Można bez przesady powiedzieć, że rodzice, których dzieci uczęszczają do szkół, pełnią nieprzerwaną „ostry dyżur” pedagogiczny, dlatego dużo wiedzają i — wiedzą.

Nie można porównywać obecnej sytuacji szkolnej dziecka i obowiązków stawianych mu dziś przez szkołę z sytuacją istniejącą przed laty. Nieporównywalnie wręcz są także obecne i dawne skutki obciążania dzieci pracami domowymi. Dziś te skutki zaczynają zatrwajać nawet badacze naukowych. Pisała swego czasu w prasie dr. Anna Kozłowska z Uniwersytetu Warszawskiego m.in. tak: „Napięcia, stany lękowe, stresy, które nie oszczędzają również najmłodszych, są powodem powstawania różnego typu zaburzeń. Szczególnie niepokojący jest wzrost zaburzeń nerwicowych w wieku szkolnym (...) zwłaszcza nerwicogenne są sytuacje, w których dzieci nie mogą poradzić sobie z programem nauczania, a ich trudności nie spotykają się z pomocą i korektywną postawą otoczenia. Ponadto czynnikiem nerwicogennym są dysproporcje między poziomem rodziców i dzieci, a możliwościami uczniów w zdobywaniu sukcesów szkolnych i zaspokajaniu oczekiwań rodziców...”. Niech mi będzie wybaczona śmiałość — te chłodne, naukowe stwierdzenia wywołują u mnie wybitnie emocjonalne podejście do problemu, jakim jest nierzadko krzywda dziecka. Otóż w moim przekonaniu sytuacjami w najwyższym stopniu nerwicogennymi są: skazywanie dzieci na przebywanie w murach szkół i domów przez 7—9 godzin dziennie, ślęczenie nad książkami i zeszytami, czemu towarzyszy

nie tak znowu rzadko zdenerwowanie wynikające ze świadomości, że tak obszernej wiedzy nie da się opanować w stopniu zadowalającym. Czasem dochoodzi rezygnacja i sięganie po narkotyki, papierosy, alkohol.

Sytuacje nerwicogenne u dzieci i młodzieży są nierzadko konsekwencją niewłaściwej organizacji pracy nauczycieli z podopiecznymi lub nawet braku takiej organizacji.

Przystosowanie dziecka do nauki winno odbywać się wolno i ewolucyjnie — na drodze przechodzenia od typowej zabawy do nauki i umiejętności samokształcenia. Przeprowadzanie dziecka z jednego świata w drugi, coraz doroślejszy, musi odbywać się z jak najszerzym uwzględnieniem zasady rekompensowania dziecku ograniczeń jego chęci wyzycia się w zabawie poprzez uatrakcyjnianie procesu dydaktyczno-wychowawczego. Nauka przez pierwsze lata nauki powinna być kontynuacją zabawy, a i później powinna do niej nawiązywać. Przedłużamy dzieciom ich dzieciństwo, zostawiamy w ich pamięci także przyjemne skojarzenia i wspomnienia.

Jednym z elementów odejścia od konserwatywności oświatowej powinno być opracowanie nowej technologii i metodologii zadawania prac domowych uczniom. Jakoś do tej pory temu zagadnieniu poświęcano akurat mało uwagi. Nie bez kozery zresztą. Bo nadmiar pracy nakazywanych do wykonania w domu wynika z przeładowania programów (nauczyciel nie mieści się w czasie) oraz małej powszechności zasady ekonomizacji nauczania — nie poprzez zwiększanie prac domowych, lecz poprzez unowocześnienie procesu lekcyjnego. Ma służyć ono w równym stopniu nauczycielowi i dziecku.

Zakończę cytatem z wiersza chilijskiej poetki Gabrieli Mistral: „Wiele z tego, czego potrzebujemy, może poczekać. Dziecko nie może, bo właśnie teraz jest czas formowania się jego kości, tworzenia jego krwi, kształtowania jego świadomości. Dziecku nie można powiedzieć: jutro. Imię jego jest — Dzisiaj!”.

PIOTR MICHNO  
emerytowany nauczyciel

## NA WŁASNĄ PROŚBĘ?

Echa konkursów na dyrektorów szkół (dlaczego głównie szkół podstawowych?) docierają do Waszego pisma z różnych stron Polski. Z wypowiedzi cytowanych przez waszą gazetę wynika, że konkursy owe zawsze budzą wiele emocji i wśród rad pedagogicznych konkretnych szkół, i w środowisku, i zapewne wśród Czytelników.

Szukam przyczyn tak dużej ilości zmian na stanowiskach dyrektorów. Wydaje się nieprawdopodobne, by nagle spora grupa dyrektorów z wieloletnim stażem, a więc z dużym doświadczeniem w kierowaniu szkołą, ze znajomością jej potrzeb gospodarczych, przepisów regulujących pracę szkoły, środowiska, uczniów, nauczycieli — zdecydowała się odejść na własną prośbę. Bo przecież oprócz trosk, które w obecnej sytuacji w kraju nie czynią fotela dyrektorskiego obiektem pożądania licznej rzeszy nauczycieli, ludzie ci mogą niejednokrotnie pochwalić się znaczącym dorobkiem w różnych dziedzinach życia szkoły. Jeśli więc decydują się na odejście (zwłaszcza ci, których praca była oceniana pozytywnie, bądź też co do których zwierzchnicy nie mieli zastrzeżeń) — czynią to pod presją. Nie będzie zapewne błędem stwierdzenie, że presję tę wywierają głównie samorządowe władze terytorialne, które „dorwawszy się do władzy, chcą przede wszystkim zrewolucjonizować oświatę na swoim terenie poprzez li tylko zmiany kadrowe (przepraszam — i likwidację przedszkoli, ale to odrębna sprawa). Zastanawiający jest również fakt, że presję taką wywierają również i te samorządy, które nie przejęły jeszcze szkół pod swoje mało opiekuńcze skrzydła (szkoła, w której pracuję)

Liczni dyrektorzy zatem otrzymali odwołania ze stanowisk bez podania przyczyn z trzymiesięcznym wyprzedzeniem. Jest to zgodne z przepisami i w zasadzie nie powinno budzić zastrzeżeń, gdyby... Właśnie, gdyby nie ich ilość. Nowy, działający od roku twór pod nazwą „delegatura kuratorium”, obsadzony ludźmi niewątpliwie zasłużonymi dla obowiązującej obecnie w naszym kraju linii — zagubił się w gąszczu niejednokrotnie nowych dla nich, jakże licznych przepisów, tracił czas na organizację wewnętrzną, na wdrażanie nowych wzorów druków (innych tylko pod względem formy, a nie treści) i, co musiało być tego konsekwencją, zapomniał, albo nie starczyło mu czasu na sprawy najistotniejsze — na kontakt ze szkołą, na jej potrzeby, radości, na zwyczajną rozmowę z gronem pedagogicznym, tak wiele razy wystawianym na próbę przez miniony rok. Zabrakło więc wizytatorom i dyrektorom delegatur czasu na poznanie funkcjonowania szkół pod kierunkiem wielu dyrektorów, z których wielu, być może, po kilku miesiącach swej działalności odwołali ze stanowisk bez podania przyczyn. Nie bez kozery nazywam delegatury kuratorium „tworem”. Zbyt krótko one działają, by móc pokusić się o szerszą ocenę i bliżej określić ich przydatność. Jedno jest pewne — na moim terenie są za daleko od szkoły. Obiecywane na początku comiesięczne wizyty w szkole ograniczyły się do 2—3 wizyt w gabinecie dyrektora. Czy taka miała być w założeniach rola delegatur?

Tych kilka refleksji chcę zakończyć przybliżeniem swojej osoby. Nie jestem dyrektorem. Na propozycję objęcia funkcji dyrektora od nowego roku szkolnego zdecydowanie odpowiedziałam: nie (pozostałe osoby zaproponowane przez radę pedagogiczną również). Pracuję jako nauczyciel blisko 20 lat. Mam dyplom magistra WSP i wiele świadectw ukończenia kursów i studiów podyplomowych. Orientuję się w przepisach dotyczących pracy szkoły. Te informacje podaję, by nie powstało osądzenie, że wypowiadam się ze stanowiska skrzywdzonego dyrektora.

Czeka nas konkurs na dyrektora. Tak zdecydowaliśmy, gdy zabrakło chętnych (a raczej desperatów) z grona pedagogicznego naszej szkoły. Dla przedstawicieli rady ped. — członków komisji będzie to wielkie, nowe przeżycie połączone ze świadomością wielkiej odpowiedzialności za losy szkoły

## „PODSTAWÓWKA STARCZY ZGOŁA?”

W województwie toruńskim zlikwidowano trzy filie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w małych miastach. Jako nauczycielka i długoletnia pracownica Filii Pedagogicznej Biblioteki uważam to za krok nieprzemyślany, którego konsekwencje poniosą przede wszystkim nauczyciele, a pośrednio uczniowie.

Pedagogiczne Biblioteki w małych miastach są jedynymi placówkami dysponującymi literaturą naukową, pedagogiczną, metodyczną jak i pełnym zestawem czasopism pedagogicznych. Korzystają z nich nauczyciele, studenci, młodzież szkolna i inni czytelnicy podnoszący swoje kwalifikacje. Stanowią one oparcie przede wszystkim dla młodych nauczycieli, którzy stawiają pierwsze kroki w zawodzie i którym niezbędna jest fachowa literatura. Są one także ostoją dla nauczycieli studiujących. Studiujący nauczyciel nie musi tracić czasu ani pieniędzy jeżdżąc do wojewódzkiego miasta, bowiem znajduje literaturę na miejscu, względnie bibliotekarz ją dla niego sprowadza z innej placówki. Korzystają z nich nauczyciele podnoszący swoje kwalifikacje w ramach szkoleń rad pedagogicznych bądź samokształcenia indywidualnego.

Placówki te są również bardzo przydatne młodzieży szkolnej, szczególnie tej, która wybiera studia pedagogiczne oraz studentom, którzy wielokrotnie podkreślali, że znajdują tu pozycje, których nie mają biblioteki w dużych miastach.

Biblioteki Pedagogiczne zajmują się nie tylko udostępnianiem zbiorów, choć to stanowi ich podstawową funkcję. Są to placówki dysponujące bogatą literaturą bibliograficzną, a zestawy bibliograficzne wykonuje się również na specjalne zamówienia czytelników. Są to placówki zatrudniające, na ogół, doświadczonych facho-

wców, którzy prowadzą szerokie poradnictwo merytoryczne, służą nauczycielom konkretną pomocą w rozwiązywaniu problemów dydaktycznych i wychowawczych. Filia, w której pracowałam (jestem na emeryturze) przychodziła z dużą pomocą nauczycielom, i nie tylko, opracowując scenariusze różnych imprez. Odciążyła to nauczycieli od żmudnego szukania materiałów repertuarowych na uroczystości szkolne. Filia była znana z tego rodzaju usług również poza miastem i wysyłała scenariusze na zamówienie np. rzeszowskich szkół wiejskich. Tak szeroko pojęta działalność jest oczywiście możliwa przy życzliwej i mądrej współpracy z dyrekcją i pracownikami Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, a taką dyrekcją i pracownikami dysponuje moja placówka nadrzędna w Toruniu.

Pedagogiczne Biblioteki służą również poradnictwem merytorycznym bibliotekarzom szkolnym, współpracując z metodykiem. Na życzenie szkół prowadzą przykładowe lekcje biblioteczne.

Jak z tego wynika Biblioteki Pedagogiczne spełniają w środowisku małego miasta również poważną rolę kulturotwórczą. Tymczasem ktoś uznał, że są zbędne i przekreślił je swoją pochopną decyzją. Deprecjonowanie oświaty i kultury jest teraz modne i na nich najłatwiej się oszczędza. Są to jednak oszczędności pozorne, za którymi kryje się obniżenie poziomu nauki i upadek kultury. A może o to właśnie chodzi? Może zmierzamy do modelu państwa, w którym jak w kabaretowej piosence Olgi Lipińskiej „podstawówka starczy zgoła?”

ROMANA CHOJNICKA  
Brodnica

## BILANS ROCZNY

Minął ponad rok od wyborów w ogniwach ZNP. Z perspektywy tego czasu dokładniej wiadać, czego dokonaliśmy dla środowiska oświatowego w mieście i gminie Biskupiec, które w 53 proc. zrzeszone jest w Związku.

W początkowym okresie, w poprzedniej strukturze oświaty był on koordynatorem wszelkich poczynań i realizował wszystkie zadania, które wchodziły w zakres obowiązków inspektora oświaty i wychowania. Dzięki temu, że był scentralizowany fundusz socjalny, zakupiono za zgodą wszystkich załóg, telewizor kolorowy i wideo do Klubu Nauczyciela oraz kserokoparkę w celu ułatwienia pracy pedagogicznej nauczycielom. Dla indywidualnych potrzeb wszystkich pracowników oświaty zakupiono urządzenia mechaniczno-stolarskie. Urządzono również w Klubie Nauczyciela pracownię fotograficzną.

Zarząd Oddziału stara się pomagać pracownikom w trudnej sytuacji materialnej. Zorganizował dwa spotkania z matkami i ojcami samotnie wychowującymi dzieci — na początku roku szkolnego i w grudniu 1990 roku.

Z inicjatywy Zarządu w Dniu Dziecka dzieci pracowników oświaty bawiły się na świeżym powietrzu, w malowniczym terenie, w obrębie byłej szkoły w Kamionce, a w styczniu na balu karnawałowym spotkały się z bogatym Mikołajem. W ramach obchodów Dnia Edukacji Narodowej odbyło się spotkanie emerytowanych pracowników oświaty z władzami lokalnymi. Zorganizowano akademię oraz bal nauczycielski.

Zarząd Oddziału dużą wagę przywiązuje do działalności sportowej i rekreacyjnej. Zorganizował otwarty turniej par brydżowych oraz trójmecz sportowy zakończony nagrodami, na który zaproszono drużyny z Mrągowa i Bartoszyca. W trosce o zdrowie dzieci swoich pracowników od lutego do kwietnia 1991 roku organizował wyjazdy do basenu w hotelu „Mrongovia”.

W programie działania Zarządu jest również turystyka. Zorganizowano dwudniowe wycieczki, z uczestnictwem w Teatrze, do Trójmiasta dla 90 osób i do Warszawy dla 120 osób. Oprócz tego odbyła się wycieczka do teatru w Olsztynie, a członkom ZNP z funduszy związkowych zakupiono bilety na Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzystwa, który odbył się w hali „Urania” w Olsztynie. Poszczególne placówki organizowały we własnym zakresie wyjazdy na grzyby, korzystając z autokaru ZEAS.

Na początku roku szkolnego z inicjatywy Zarządu odbyło się spotkanie nauczycieli, którzy rozpoczęli pracę w terenie miasta i gminy

Biskupiec z burmistrzem i przewodniczącym Rady Miasta i Gminy

Zarząd Oddziału utrzymuje ścisły kontakt z władzami samorządowymi miasta i gminy. ZNP reprezentowany jest w komisji oświaty. Gdy toczyła się dyskusja na temat przejmowania placówek oświatowych przez samorządy lokalne, Zarząd Oddziału wyszedł z inicjatywą omówienia tej sprawy przez dyrektorów i przedstawicieli oświaty z radnymi miasta i gminy. W wyniku wymiany poglądów ustalono, że samorząd przejmie szkoły w terminie określonym przez ustawy.

Aby nauczycielom przybliżyć problematykę omawianą na Krajowym Zjeździe ZNP zorganizowano spotkanie z kol. Romanem Czajkowskim — delegatem z Olsztyna.

Dużym powodzeniem wśród nauczycieli cieszyło się spotkanie z radcą prawnym Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie, który odpowiedział na wszystkie nurtujące środowisko pytania.

W celu podsumowania działalności w 1990 roku zorganizowano spotkanie wigilijne członków Zarządu z dyrektorami wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych.

Opieką Zarządu Oddziału otoczona jest Sekcja Emerytów pracowników oświaty. Raz w miesiącu emeryci i renciści zbierają się w Klubie Nauczyciela. Przy herbatce mają spotkania z lekarzami, dietetykami i innymi osobami, które mogą pomóc w utrzymaniu zdrowia i dobrego samopoczucia. Organizuje się im wyjazdy do teatru, kina oraz wycieczki krajoznawcze.

Działalność Zarządu Oddziału jest wielostronna. Związek Nauczycielstwa Polskiego interesuje się wszystkimi zagadnieniami, które dotyczą całokształtu pracy i życia pracowników oświaty i ich rodzin. Stara się im pomagać, służyć radą i być zawsze tam, gdzie człowiekowi dzieje się krzywda.

**WIESŁAW WOSIK**  
prezes Zarządu Oddziału ZNP  
w Biskupcu

## KTO OBRONI ZAJĘCIA POZALEKCYJNE?

Jedną z najbardziej bulwersujących spraw w środowisku nauczycielskim jest — obok nieregularności wypłat wynagrodzeń — również zawieszenie w szkołach zajęć pozalekcyjnych. Co się tyczy niewypłacenia na początku czerwca br. np. w Olsztyńskim poborów w dużej liczbie

szkół — fakt komentowany jest na ogół jednoznacznie: gdyby pracownicy i kierownictwo MEN oraz kuratorów zaczęli od siebie tę „akcję”, nam szarym pracownikom oświaty może byłoby — lżej. Choćby w myśl znanej zasady — exempla trahunt — przykłady pociągają! Nie zaś słowa pokrzepienia płynące od tych, których portfele raczej nie straszą chudością. Liczę więc na odzew osób, które własnym przykładem dały dowód, że można i należy „wytrzymać” trudną sytuację finansową państwa. Żadne tłumaczenia, że jest to „z innej puli” lub „innego paragrafu” nas nie interesują. „Worek” skąru państwa jest jeden i nikt z nas nie da się przekonać, że złotówki, których akurat zabrakło, to tylko te z przeznaczeniem dla nauczycieli, a nie na przykład — kuratorów czy ministrów.

Likwidacja w ramach „oszczędności” zajęć pozalekcyjnych jest też niezrozumiała. Takie postępowanie musi odbić się w przyszłości negatywnie na poziomie wykształcenia całych pokoleń Polaków. Nie wiadomo co lepsze: „oszczędności”, czy spowodowanie degradacji umysłowej całej populacji przyszłych dorosłych obywateli europejskiego kraju. Niegdyś straszono „przeładowaniem” programów szkolnych, dziś dla odmiany robi się wszystko, aby nawet tych obowiązkowych godzin było najmniej! Dając w wielu przypadkach wolną rękę w zmniejszaniu liczby przedmiotów i zajęć tygodniowych, mniej się zapłaci nauczycielowi, ale uczniowie też na tym stracą i wszystko razem się nie zbilansuje.

Najgorsza jest jednak w tym wszystkim niepełność nauczycielskiego jutra. Na nic się zdadzą różne zapewnienia, że sytuacja się nie powtórzy itp. W zapewnienia nikt nie wierzy. Ani dyrektorzy szkół, ani nauczyciele, ani uczniowie. Cały rozwinięty świat preferuje obecnie podobny model szkolnictwa, jaki był stosowany w naszych zajęciach pozalekcyjnych. Rozwijanie osobistych zainteresowań, wprowadzenie niekonwencjonalnych metod poznawania świata, swoboda wyboru przez ucznia interesujących go najbardziej problemów. U nas zlikwidowano tego rodzaju zajęcia we wszystkich szkołach.

W odpowiedzi na takie zarzuty można zawsze powiedzieć, że owe zajęcia mogą być prowadzone bez zapłaty, społecznie. Zapewne dużo nauczycieli potraktuje jako hobby, aby w imię dobra dziecka nadal prowadzić „za piętuszkę” różne koła zainteresowań. Cóż, aż tyle zarabiamy, że możemy sobie na luksus poświęcenia własnego czasu — pozwolić...

Czy jednak oczekiwanie, iż sprawa nabierze takiego właśnie obrotu, a nauczyciele zaczną pracować darmo, jest moralnie i etycznie czyste — śmiem wątpić.

**WIESŁAW CZERMAK-NOWINA**  
Lidzbark Warmiński

**ADAM RZĄSA**  
Rzeszów

## MISJA CZY ZAWÓD?

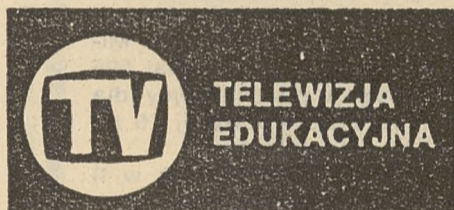
Ze zrozumieniem ale i mieszanymi uczuciami przeczytałem artykuł ks. Kazimierza Misiaszka „Ku odnowie szkoły” („Głos Nauczycielski” nr 35). Nie mogę bowiem całkowicie zaakceptować jego stanowiska dotyczącego strat moralno-duchowych wśród nauczycieli „jakich w ich grupie dokonał system rządów komunistycznych”.

Czy w tym zakresie autor posiada jakies konkretne dowody, np. badań naukowych? O ile tak, to szkoda, że ich nie przedstawił w swoim artykule. Moim zdaniem panował u nas system (niektórzy politolodzy nazywają go totalitarnym) nie mający wiele wspólnego z komunizmem.

Byłem i jestem przeciwnikiem wszelkiej indoktrynacji. Niechaj nasz uczeń-wychowanek sam decyduje o wyborze swego światopoglądu. W zakładach kształcenia nauczycieli, w których byłem zatrudniony przez około dwadzieścia lat (Liceum Pedagogiczne, Studium Nauczycielskie, Wyższa Szkoła Pedagogiczna) staraliśmy się dać naszym wychowankom dobre przygotowanie merytoryczne, metodyczne oraz psychologiczno-pedagogiczne. Jeśli zaś mowa o kształtowaniu osobowości uczniów, to pragnę tu wspomnieć o procesie ich samowychowywania. Wartość jego polega przede wszystkim na tym, iż jest on osobistym wysiłkiem jednostki, zdobywaniem przez nią doświadczeń, a po wtóre na tym, że ten proces dokonuje się zazwyczaj w kontakcie z innymi jednostkami, podlega ich kontroli i weryfikacji.

Uważam, że nasza młodzież nie jest ani dobra, ani zła, jest po prostu różna, tak jak bardzo zróżnicowane jest obecnie społeczeństwo. Przy umiejętnym do niej podejściu można z nią wiele zdziałać. To właśnie młodzież mająca dobrych nauczycieli-wychowawców przejmie od nas pałeczkę sztafetową i będzie budować prawdziwie demokratyczne państwo.

Nie podzielam też poglądu autora artykułu, mówiącego o misji lub powołaniu nauczycielskim. Jako pedeutolog uważam (a w tym zakresie prowadziłem badania), że działalność nauczycielska jest zawodem. To prawda, że zawód to nisko opłacany, lecz nie można powiedzieć, sugerować, że nauczyciel-męczennik skazany jest wręcz na ofiarne poświęcenia i wszelkiego rodzaju wyrzeczenia.



**23.09.91. PONIEDZIAŁEK. DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH**  
13.35 J. FRANCUSKI L. 4 Impresja filmowa w wersji francuskiej  
14.15 J. NIEMIECKI L. 4 Impresja filmowa w wersji niemieckiej  
14.50 J. ANGIELSKI L. 4. Impresja filmowa w wersji angielskiej  
15.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI. Cykl: Prezentacje  
Oblicza szkoła — próba odpowiedzi na pytanie czy i jak może funkcjonować szkoła w zmieniających się warunkach zewnętrznych. Prezentowane w cyklu placówki dydaktyczne różnią się stylem zarządzania, łącząc je natomiast poszukiwanie nowych rozwiązań organizacyjnych

**24.09.91 WTOREK. DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH**  
12.00 AGROSKOŁA — ze Szczecina  
Zbiór kukurydzy na kiszonkę, przygotowanie kiszonki  
• 12.30 Film dok. prod. radz. pt. „W DÓŁ PO DRABINIE WIODĄCEJ KU GÓRZE”  
Opowieść o eksperymentach prowadzonych w skrajnie niskich temperaturach. Zjawisko nadprzewodnictwa.  
12.45 Fizyka — ruch krzywoliniowy. Autorka: Maria Szynt  
13.15 PTAKI KOSMONAUCI — film dok.  
13.30 CHEMIA — budowa atomów. Autor: Leszek Parzuchowski  
14.00 PRZYBYSZE Z MATPLANETY pt. „Pechowy słoń”  
Kosmicy z Matplanety porywają słońca z ZOO. Program dla młodszych widzów red. E. Urbańskiej  
14.30 PRZYGODY KAPINATA REMO  
Podróżujący w kosmosie kpt. Remo usiłuje zgłębić tajemnice meteorytu tunguskiego. Pr. dla najmłodszych Ewy Urbańskiej  
14.45 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI — Zapach rodzinnego domu  
Film dok prod. czechosłowackiej — krótka historia maszyn rolniczych od radła do współczesnego pluga

15.00 ARIKI TUU KOIHU — (Wyspa Wielkanocna)  
Próba rozwiązania zagadki transportu figur z Wyspy Wielkanocnej i założenia na nie kapeluszy dokonana przez czechosłowackiego inżyniera. Film dok. prod. czechosłowackiej. Autor — Martin Tobias  
15.15 SEZAM — Mag. pop. naukowy — o treściach ogólnocivilizacyjnych E. Urbańskiej  
15.50 KLUB MIDI — tajemnice elektronicznych instrumentów muzycznych. Kolejny pr. Ewy Urbańskiej z tego cyklu

**25.09.91 ŚRODA. DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH**  
12.00 Agroszkola — ze Szczecina.  
Zbiór kukurydzy na CCM  
12.30 DE GAULLE — CIĄGLE WYZWANIE KOMUNISCI I MY odc. 3  
Film dok. prod. francuskiej — wspomnienia De Gaulle'a o jego kontaktach z komunistami francuskimi  
13.25 ...SWEGO NIE ZNACIE... Katalog Zabytków — Opatów  
13.35 Turniej  
Film dok. Andrzeja Titkova o konkursie recytatorskim zorganizowanym w Szczawnicy  
14.20 TELEWIZYJNY SŁOWNIK BIOGRAFICZNY HISTORII NAJNOWSZEJ  
(gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki)  
Żołnierz Beliny, kawalerzysta, najmłodszy generał II RP. Poległ w obronie ojczyzny we wrześniu 1939 r. w bitwie nad Bzurą. Autor: Jacek Sawicki. Występują: syn generała Stanisław Skotnicki oraz historyk M. Ciepłowicz  
14.50 WOKANDA HISTORII — Aleksander Wielopolski — pr. M. Nockowskiej  
Widowisko public. poświęcone postaci margrabiego Aleksandra Wielopolskiego i roli jaką odegrał przed wybuchem Powstania Styczniowego. Próba weryfikacji mitów i ocen, narosłych wokół jego działalności. Historycy, naukowcy, publicyści „wcielają się” w rolę prekursora i obrońcy Wielopolskiego, prowadzący program jest sędzią  
15.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI — cykl: Nauka demokracji „Edukacja przez pracę”  
Autorka: Barbara Babińska-Krzyżńska. Rola przemian ekonomicznych i gospodarczych w kształtowaniu się postaw młodych Polaków. Wystąpi: doc. dr. hab. Jan Jerschina — socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego

**26.09.91 CZWARTEK. DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH I MEDYCZNYCH**  
12.00 AGROSKOŁA — ze Szczecina  
Zbiór kukurydzy na ziarno. Suszenie i przetworstwo ziarna kukurydzy.  
12.30 TERRA X — Śnieżny klejnot.  
Wyprawa w nieznaną Tybet. Niemiecki serial dok. odcinek przedstawiający wyprawę na górę Kajlas w Tybecie uznawaną przez wyznawców hinduizmu i buddyzmu za świętą. Po drodze spotkania z Tybetańczykami i odwiedziny klasztorów lamaickich. Autor — Hajo Bergman  
13.20 EKSPEDYCCJE NA DNO MORZA — nowy wizerunek Ziemi — cz. II.  
Serial dok. prod. niemieckiej. Przeniesienie badań na Archipelag Galapagos. Przeprowadzenie badań za pomocą łodzi podwodnej Alwin. Badacze zajmują się formami lawy, rowami i uskokiemi morskiego dna, gdyż w tych okolicach skorupa ziemska jest najcieńsza  
13.45 OPOWIEŚCI KSIĘŻNICZKI LILAVATI  
Kolejny program z tego cyklu przedstawiający mityczną księżniczkę Lilavati podróżującą w czasie i przestrzeni. Program Ewy Urbańskiej dla młodych widzów  
14.00 MIESZKAMY W POLSCE — w Ojcowskim Parku Narodowym  
Program Hanny Milewskiej przedstawiający Dolinę Prądnika, jej budowę geologiczną, przedstawiający Jaskinię Lokieć, świat roślin i zwierząt w Ojcowskim Parku Narodowym  
14.25 ZWIERZĘTA ŚWIATA — Bieczna przyroda — Nosorożce w odwrocie cz. II — Angielski serial dok.  
Od wieków Daleki Wschód był największym rynkiem zbytu rogów nosorożców. Przypisywano im lecznicze właściwości. Chińskie sklepy zaopatrywały się w rogi nosorożców azjatyckich tak, że ten gatunek wytrzebiono. Czy powinno się urządzać polowania na nosorożce aby uzyskać wspaniałej jakości lek, doprowadzając do zagłady niemal cały gatunek  
15.00 BIOS ZNACZY ŻYCIE — pr. Anny Kurowskiej  
Program będzie się starał dać odpowiedź na pytanie czy wiedza daje władzę? Czy wiedza daje szczęście, czy nauka jest bezinteresowna. Wystąpią m.in. doc. dr. Andrzej Batko i prof. Józef Kozielski  
15.30 WOKÓŁ ZIEMI — Co nas otacza?  
Program Ryszarda Czajkowskiego przedstawia skład atmosfery, jej parametry, jako zjawiska

w czasoprzestrzeni, program prezentuje pomiary wykonywane przez sondy aerologiczne, rakiety i metodami teledetekcji oraz przy pomocy sztucznych satelitów Ziemi. Wystąpią pracownicy PIHM w Legionowie i Krakowie

**27.09.91. PIĄTEK. DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH**  
12.00 EKONOMIKA DLA ROLNIKA — Żywnienie paszami z kukurydzy  
12.10 AGROSKOŁA z Łodzi — Jesienny zbiór zielonek  
12.30 CHINY — KRAJOBRAZY I LUDZIE  
Nankin — miasto nad Błękitną Rzeką. Pr. dok. prod. węgierskiej. Zabytki, historia i współczesność Nankinu. Miasta leżącego nad Jangcy (rewolucja burżuazyjna Sun Jatsena — mauzeum Sun Jatsena)  
13.05 EKO-LEGO — program Gerarda Sawickiego dla uczniów szkół podstawowych  
Prowadzenie pojęć z dziedziny ekologii: zaczynających się na literę „b” — biotop, biocenoza. Wycieczka do Puszczy Kampinoskiej. Zwiedzanie Parku Kampinoskiego  
13.35 TRUDNA HISTORIA  
Przeznaczony dla uczniów szk. średnich cykl prezentujący wybrane zjawiska społeczne z najnowszej historii Polski. Dyskusja ze stereotypowymi poglądami i opiniami. Konfrontacje filmów dok. z poprzednich lat z badaniami historyków. Pr. Krzysztofa Daneckiego  
14.00 RELIGIE I KOŚCIOŁY W POLSCE — film dok. Mieczysława Siemieńskiego  
Tym razem Kościół Chrześcijański Dnia Sobotniego „Duch czasów”  
14.30 NA STARCIE — program Izabeli Dukaczewskiej  
Wybór zawodu przez uczniów szkół ponadpodstawowych. Oczekiwania młodzieży, możliwości znalezienia pracy w zawodzie. Propozycje wybranych szkół  
15.00 TELEWIZJA EDUKACYJNA ZAPRASZA — pr. Hanny Milewskiej informujący o programach na najbliższy tydzień  
15.30 UNIWERSYTET NAUCZYCIELSKI — Polacy 1980-90  
„Konflikty i zmiana” pr. Haliny Olejniczak. Próba zrozumienia rzeczywistości polskiej w latach 80-ych.

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STALY DYZUR - PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14  
TELEFON: 27-66-30; 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

## POZIOM WYKSZTAŁCENIA — WYSOKOŚĆ WYNAGRODZENIA

Tabela miesięcznych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli zawiera 6 stopni określających wysokość wynagrodzenia w zależności od poziomu wykształcenia.

**1. Stopień naukowy dr.** Wynagrodzenie wg tego stopnia tabeli przysługuje nauczycielom posiadającym stopień naukowy doktora lub uzyskanie w wyniku przewodu kwalifikacyjnego uprawnień do zajmowania stanowiska adiunkta, a stopień naukowy doktora habilitowanego — posiadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego lub uzyskanie w wyniku przewodu kwalifikacyjnego uprawnień do zajmowania stanowiska docenta na kierunkach artystycznych.

**2. Wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym.** Wynagrodzenie wg tego stopnia przysługuje nauczycielom posiadającym wyższe wykształcenie magisterskie o kierunku i specjalności kształcącej nauczycieli lub ukończenie wyższych studiów magisterskich o innych kierunkach oraz uzyskanie przygotowania pedagogicznego, a ponadto ukończenie wyższych studiów magisterskich na wyższych uczelniach kościelnych, których programy obejmowały przedmioty z zakresu pedagogiki lub katechezy, albo ukończenie innych wyższych studiów magisterskich, o ile nauczyciel ukończył dodatkowo instytut katechetyczny albo studium katechetyczne, albo kurs katechetyczny.

**3. Wyższe wykształcenie mgr bez przygotowania pedagogicznego, wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym.** Wynagrodzenie wg tego stopnia przysługuje nauczycielom, którzy ukończyli wyższe studia magisterskie o kierunkach i specjalnościach nie kształcących nauczycieli, lub ukończyli wyższe studia zawodowe o kierunkach kształcących nauczycieli, lub też ukończyli wyższe seminarium duchowne, lub ukończyli wyższe studia zawodowe o innych kierunkach oraz uzyskali przygotowanie pedagogiczne lub ukończyli instytut katechetyczny albo studium katechetyczne, albo kurs katechetyczny. Wynagrodzenie wg tego stopnia przysługuje również nauczycielom, którzy uzyskali zaliczenie wszystkich przedmiotów i praktyk przewidzianych w programie wyższych studiów magisterskich lub równorzędnych na kierunkach nauczycielskich lub na kierunkach niepedagogicznych, jeśli uzyskali kwalifikacje pedagogiczne w innym trybie.

**4. Wyższe wykształcenie zawodowe bez przygotowania pedagogicznego, studium nauczycielskie.** Wynagrodzenie wg tego stopnia tabeli przysługuje nauczycielom, którzy ukończyli wyższe szkoły zawodowe bez przygotowania pedagogicznego, lub ukończyli studium nauczycielskie, pedagogiczną szkołę

techniczną, policealne studium kulturalno-oświatowe, bibliotekarskie lub policealne studium zawodowe o kierunku bibliotekarskim lub instytut katechetyczny albo studium katechetyczne, o ile warunkiem przyjęcia na to studium było posiadanie świadectwa dojrzałości. Stawki wynagrodzenia zasadniczego wg tego stopnia przysługują również nauczycielom, którzy uzyskali zaliczenie wszystkich przedmiotów i praktyk przewidzianych w programie wyższych studiów lub równorzędnych na kierunkach niepedagogicznych.

**5. Wykształcenie średnie pedagogiczne.** Wynagrodzenie wg tego stopnia tabeli przysługuje nauczycielom, którzy ukończyli liceum dla wychowawczyń przedszkoli, liceum pedagogiczne, kierunku pedagogiczny szkoły artystycznej drugiego stopnia albo posiadają świadectwo dojrzałości i przygotowali się pedagogicznie lub też ukończyli kurs katechetyczny.

**6. Wykształcenie średnie.** Wynagrodzenie wg tego stopnia tabeli przysługuje nauczycielom, którzy ukończyli średnią szkołę ogólnokształcącą, zawodową, szkołę artystyczną drugiego stopnia albo posiadają wykształcenie uznane za równorzędne. (Podstawa: Mon. Pol. nr 29, poz. 222 z 1989 r. z późn. zm.)

## SŁUŻBA W ARMII ZSRR

Przed wybuchem wojny mieszkalem w woj. lwowskim. Tereny te jak wiemy włączone zostały w 1939 r. do Związku Radzieckiego. Przyznano mi wbrew mojej woli obywatelstwo radzieckie i wcielono do armii. Służbę wojskową w armii radzieckiej pełniłem od 1941 do 1945 r. Czy okres ten może mi być zaliczony do stażu pracy uprawniającego do emerytury? (H. Z. — woj. wrocławskie)

Sąd Najwyższy podjął 22 marca 1989 r. III UZP 9/89 r. uchwałę następującej treści: „Pełnienie służby wojskowej w armii Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przez obywatela polskiego, który nigdy nie pozbył się tego obywatelstwa, mieszkającego na terytorium Państwa Polskiego, włączonym po 28 września 1939 r. do obszaru państwowego ZSRR i — bez jego woli — uznanego za obywatela państwa obcego, stanowi okres zaliczalny do okresu zatrudnienia na podstawie art. 13 ust. 1 pkt. 2 ustawy z 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz. Ustaw nr 40, poz. 267 z późn. zm.).

## KIEDY ZAWIESZA SIĘ WYPŁATĘ EMERYTURY?

Jestem emerytem. W r. szk. 1990/91 byłem zatrudniony w szkole na stanowisku nauczyciela w wymiarze 12/18 eta-

tu. W niektórych tygodniach byłem dodatkowo zatrudniony w zastępstwie chorych nauczycieli. Mój wymiar pracy wynosił wówczas pełny etat, a nieraz nawet przekraczał etat. Czy wypłata emerytury powinna być zawieszona, gdy w danym m-cu w ciągu 1—2 tygodni pracowałem w pełnym wymiarze godzin.

Podajemy wyjaśnienie Departamentu Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej z 5.09.1990 r. U. 513-74-90 w tej sprawie.

Prawo do emerytury i renty ulega zawieszeniu w razie zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy, bez względu na charakter umowy o pracę, a więc czy jest to umowa na czas nieokreślony, określony czy na okres sezonu. Zgodnie z art. 103 ust. 1 ustawy emerytalnej, wznowia się wypłatę zawieszony emerytury lub renty od miesiąca, w którym ustala przyczyna zawieszenia wypłaty świadczenia; w razie ustania zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy przed końcem miesiąca kalendarzowego — za ten miesiąc wypłaca się emeryturę lub rentę.

A więc zatrudnienie na czas określony, nawet w pełnym wymiarze czasu pracy, ale krótsze niż jeden miesiąc kalendarzowy, nie powoduje zawieszenia wypłaty emerytury lub renty.

## NABYCIE BUDYNKU SZKOLNEGO

Mieszkam w starym budynku szkolnym — obecnie nie użytkowanym. Czy mógłbym go kupić? (D. W. — woj. legnickie)

Ministerstwo Edukacji Narodowej zamieściło w Biuletynie Informacyjnym 6/91 wyjaśnienie, zasadniczą treść którego publikujemy. Grunty, budynki i inne urządzenia oraz lokale, stanowiące własność Skarbu Państwa lub własność gminy, mogą być — zgodnie z przepisami ustawy z 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości — sprzedawane osobom prawnym i osobom fizycznym. Państwo lub komunalna jednostka organizacyjna nie posiadająca osobowości prawnej (np. szkoła państwowa i szkoła prowadzona przez gminę), która zarządza nieruchomością będącą własnością Skarbu Państwa lub własnością gminy, zgłasza rejonowemu organowi rządowej administracji ogólnej lub zarządowi gminy wniosek o przejęcie nieruchomości, które stały się dla niej zbędne. Rejonowy organ administracji rządowej lub zarząd gminy decyduje o przeznaczeniu nieruchomości np. do sprzedaży. Sprzedaż następuje w drodze przetargu. Ustawa stwarza pewne preferencje dla osób prawnych i fizycznych prowadzących działalność oświatową i wychowawczą przy nabywaniu przez nie gruntów na cele nie związane z prowadzeniem działalności zarobkowej. Istnieje w takim przypadku możliwość obniżenia ceny sprzedaży i od-

stąpienia od przetargu. Omawiana ustawa opublikowana jest w Dz. U. nr 14 poz. 74 i nr 29, poz. 154 z 1989 r., nr 14, poz. 90 i nr 34, poz. 198, nr 79, poz. 464 i nr 89, poz. 517 z 1990 r. oraz nr 9, poz. 29 z 1991 r.).

## KOLEJNY KWARTAŁ — BEZ WALORYZACJI

Wg przepisów ustawy emerytalnej w każdym kwartale powinna być dokonana waloryzacja emerytur. Waloryzacji tej nie było jednak w II kwartale br., słyszałam, że nie będzie i w III kwartale. Jakże się tego przyczyni? (N. S. — woj. radomskie)

Zgodnie z art. 74 ustawy emerytalnej z 24 maja 1990 r. (Dz. Ust. nr 36, poz. 206) emerytury i renty podlegają okresowej waloryzacji, której dokonuje się przez podwyższenie podstawy ich wymiaru odpowiednio do wzrostu przeciętnego wynagrodzenia. Podstawę wymiaru podwyższa się mnożąc ją przez tzw. wskaźnik waloryzacji. Ten zaś oblicza się w sposób następujący: kwotę przewidywanego wynagrodzenia na bieżący kwartał dzieli się przez kwotę stanowiącą podstawę ostatnio przeprowadzonej waloryzacji. Na III kwartał br. przewiduje się średnie wynagrodzenie w wysokości 1760 000 zł. Podstawą zaś ostatnio przeprowadzonej waloryzacji (w I kwartale br.) była kwota 1700 000 zł. W omawianym art. 74 ustawy emerytalnej zawarte jest postanowienie, że waloryzacji nie przeprowadza się, jeśli wskaźnik waloryzacji jest niższy od 105 proc. Taka jest sytuacja w III kwartale.

W związku z tym w tym kwartale (lipiec, sierpień, wrzesień) nie będzie podwyżek emerytur i rent. Nie wzrosną też świadczenia minimalne, bo ustawa emerytalna mówi, że kwoty najniższych świadczeń podwyższa się od pierwszego miesiąca tego kwartału, w którym przeprowadzona jest waloryzacja. Minimalna emerytura wynosi nadal 595 tys. zł, a dodatek pielęgnacyjny dla emerytów i rencistów powyżej 75 lat życia 178,5 tys. zł.

Waloryzacji nie było również w II kwartale. Przewidywane bowiem średnie wynagrodzenie miesięczne w gospodarce społecznej wynosiło miało 1750 000 zł co w stosunku do kwoty 1700 000 zł stanowiącej podstawę ostatniej waloryzacji (w I kwartale br.) stanowiło 101,47 proc. Wyjaśnialiśmy to w 25 numerze „Głosu”.

Tak więc od 1 kwietnia emerytury i renty nie uległy zmianom, mimo że w tym czasie nastąpiło szereg podwyżek kosztów utrzymania.

Faktycznie więc została obniżona wartość otrzymywanych świadczeń emerytalnych i rentowych.

W związku z tym wysuwane są postulaty, aby ZUS wypłacił emerytom i rencistom zaliczki na poczet przyszłej waloryzacji.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach 23—27 IX 91 r.

Poniedziałek 23 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Pozostało

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

w legendzie — „Srebrny pieniądz z Kalisza” słuch. Krystyny Parnowskiej (15 min.); gimnastyka na wesoło — muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Vive-sa Sundvall — „Dziennik pierwszoklasistki” 16 odc. pow. (5 min.); gramy na dzwonek (aud. muzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: gorąca planeta (aktualności polityczne)

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Był rok 1980” — cz. II

Wtorek 24 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Historyczny detektyw” (Kalisz) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. 17 odc. pow. (5 min.); Teatr dla Przedszkolaków (15 min.); „Dzieci z ulicy Pogodnej” słuch. Ireny Landau.

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKO-

WA dla klas IV—VIII. Pospolita Rzecz — czy niepospolita: „Na tulaczym szlaku”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Człowiek i przestrzeń” (ekologia)

Środa 25 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Klub Małego Księcia” — za co lubimy siebie (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. 18 odc. pow. (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII WOKÓŁ ZIEMI: „Płaszcz zielonej planety” (Gleby)

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Historia i kultura”

Czwartek 26 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Na polu-

dnie od lodowej krainy” (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. 19 odc. pow. (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. muzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII. GOSPODA POD GĘSIM PIÓREM: „Sztuka pisania”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „W 44 dni dookoła świata” (Geografia)

Piątek 27 IX

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; teatr szkolny: „Opowiadanie zwykłego ołówka” (15 min.) słuch. Joanny Holzman; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. 20 odc. pow. (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII z „Tygla narodów” FALA-SZE.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo (literatura): Świat według „Dzienników” Marii Dąbrowskiej.

## Agencja Handlowo-Promocyjna „DK”

oferuje do sprzedaży  
następujące książki:

Güntera Grassa — Blaszany Bębenek — 48.000 zł  
Karola Grunberga — Czas wojny 1939-1945 — 65.000 zł  
Karola Grunberga — Polska Karla Stalina — 28.000 zł  
Aleksandrą Solżenicyną — Archipelag Gulag — 107.000 zł  
Kolekcję Jana Pawła II, wersja niem. lub ang. — 156.000 zł  
Zamówienia prosimy kierować na adres:  
Agencja Handlowo-Promocyjna „DK”, 10-959 Olsztyn,  
Plac Wolności 2/3. R-160

## Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik  
woj. siedleckie

### oferuje MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta  
Zapisy i informacje:  
Biuro Handlowe  
Warszawa, ul. Krasińskiego 10  
tel. 39-74-11; 39-59-33  
fax 281474, tlx 816311 R-149

### UWAGA! SKLEPIKI UCZNIOWSKIE, UCZNIOWIE SZKÓŁ, NAUCZYCIELE. WYDAWNICTWO „INTERBOOK” prowadzi sprzedaż hurtową

bardzo przydatnej w uczeniu i nauczaniu  
JĘZYKA POLSKIEGO podręczną książkę  
„JĘZYK POLSKI KL. IV — VIII — GRAMATYKA,  
LITERATURA, ORTOGRAFIA — PROŚCIEJ, JAŚNIEJ”  
cena hurtowa — 5.800 zł.  
Zamówienie tylko zbiorowe — min.  
100 egz. na adres: SZCZECIN 44 box 3.  
Na życzenie wysyłamy egzemplarz okazowy. R-151

## Laboratorium Nauczania Mikroiinformatyki

Instytutu Technologii Elektronowej  
Warszawa, Al. Lotników 32/46, bl. VI, p. 115  
tel. 43-54-01.09 wew. 423, fax. 47-06-31

Prowadzimy kursy podstawowej obsługi komputerów typu PC. Uczestnicy zapoznają się z systemem operacyjnym DOS, nakładki XTREE i edytorem CHIWITER oraz arkuszem obliczeniowym QUATRO. Zajęcia trwają 40 godzin (2 osoby przy komputerze). Zapisy od października 1991 roku. Kursy odbywają się na terenie ITE lub u zamawiającego. R-158

## DYSKIETKI komputerowe

EST

Doskonała jakość.  
Wysokie prowizje dla dystrybutorów.  
„ALLIMPEX” W-wa tel/fax 6425566 R-161

## ELEKTRONICZNE ZEGARY WŁĄCZAJĄCE DZWONKI SZKOLNE

tańsze od pensji woźnej  
— poleca PAWTRONIK  
02-132 Warszawa Balcya 10/11  
R-152 telefon 659-38-44

## USŁUGI

Sztandary szkolne,  
organizacyjne,  
dorabiam korony do orłów,  
wykonują renowacje  
sztandarów,  
projektowanie sztandarów.

Haft-art. Rynkowska,  
Poznań,  
Ostroroga 21, tel. 674002 D-255



## NAUCZYCIELE WYCHOWAWCY

Trudny dla szkoły i młodzieży czas ograniczenia zajęć pozalekcyjnych można częściowo zrekompenzować udziałem młodzieży w tradycyjnych wycieczkach szkolnych, do czego zachęca

POLSKIE TOWARZYSTWO  
SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH  
I BIURO TURYSTYKI „JUNIOR”  
FUNDACJI „POZNAJ SWOJĄ OJCZYZNĘ”.

Organizujemy wycieczki krajoznawcze i przedmiotowe w oparciu o najtańszą bazę — schroniska młodzieżowe — do Krakowa, Gdańska, Warszawy, Wrocławia, Zakopanego, Karpacza, Puław i Kazimierza Dolnego, Przemysła, Rzeszowa i innych miast Polski. Jesteśmy organizatorem najtańszej turystyki dla młodzieży do Francji, Austrii, Włoch, Niemiec, Danii, Wielkiej Brytanii i innych krajów. Informacji udzielają biura wojewódzkie PTSM i BT „Junior” oraz centrala PTSM i BT „Junior” — Warszawa (00-791), ul. Chocimska 28, tel. 49-81-28, fax. 49-83-54. R-159

## SPRZEDAM

Pomoce naukowe dla nauczycielek przedszkole. Słownik obrazkowo — wyrazowy, rysunki kolorowe, laminowany, cena 160.000 zł. Słownik obrazkowo — literowy, rysunki kolorowe, laminowany, cena 190.000 zł. Laminowanie jest to zatapianie w przezroczystym tworzywie, usztywnia i chroni przed zniszczeniem. Oferujemy także: konspekty z wychowania technicznego, cena 60.000 zł; wybór zagadek, cena 30.000 zł, ćwiczenia usprawniające — doskonałe, kpl. 5 zestawów w cenie 125.000 zł; przykładowe roczne rozkłady materiałów dla wszystkich grup, kpl. w cenie 165.000 zł

44-296 Knurów skr.  
Płatne przy odbiorze. D-302

Sprzedam rozkłady materiału z języka polskiego dla klasy ósmej (tematy lekcji na cały rok + zadania programowe).

Informacja: 34-460 Szczawnica, skr. poczt. 95 D-303

## MATRYMONIALNE

„HALSZKA”<sup>®</sup> ZARY już od 10 lat pomaga samotnym, kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.  
Ekskluzywna „IRENA” WOLSZTYN P-17 umożliwia znalezienie partnera życiowego. Wysyłamy oferty krajowe, zagraniczne.

„IZABELLA” ŻAGAN SKRYTKA 31 szczęśliwie kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi. Także opłaty ratałne.  
„GRACJA” ŚLUPSK SKRYTKA 211 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi. Możliwość opłat ratałnych. D-304

Nauczycielski Klub Szaradzystów „Bakalarz” działający przy Zarządzie Okręgu ZNP w Białymstoku oraz Klub Szaradzystów „Arara” zapraszają na tradycyjny turniej z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Odbędzie się on w dniu 5 października 1991 r. (sobota) o godz. 10<sup>00</sup> w Domu Nauczyciela przy ul. Warszawskiej 8 w Białymstoku i rozegrany zostanie w dwóch kategoriach:

1. OPEN-V MISTRZOSTWA REGIONU PÓLNO-CNO-WSCHODNIEGO (wszyscy uczestnicy turnieju).
2. Nauczycielska — nauczyciele z ważną legitymacją lub dowodem wskazującym na miejsce pracy.

Przewidziane są nagrody, dyplomy i upominki zwycięzcom i uczestnikom turnieju.

Zgłoszenia prosimy przysłać do 25 września 1991 r. na adres:  
Zarząd Okręgu ZNP, ul. M. C. Skłodowskiej 3 15-095 Białystok

## BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAMY WYDAWNICTWA „GŁOS NAUCZYCIELSKI”

### INFORMUJE

#### OGŁOSZENIA PŁATNE:

- ★ Treść ogłoszeń prosimy przysłać z dowodem wpłaty pod adres: Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Wł. Spasowskiego 6/8
- ★ Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK III/O Warszawa nr 370015-977269-136

#### CENNIK OGŁOSZENIA DROBNE:

- ★ Usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby — 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu.
- ★ Towarzyskie, matrymonialne, komunikaty, nekrologi — 4000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu.
- ★ Zatrudnię, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne — 5000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu.

#### OGŁOSZENIA RAMKOWE 1 cm<sup>2</sup> — 9000 zł.

#### DOPLATY:

- I kolumna — 60% drożej
- II kolumna — 20% drożej
- Czarna tekstowa kolumna — 40% drożej
- Kolorowa tekstowa kolumna — 50% drożej
- Ostatnia kolumna — 30% drożej

#### ZNIŻKI:

Opłata gotówką w redakcji lub u akwizytora 10% taniej

#### POWTÓRKI OGŁOSZEŃ:

- dwa razy — 10% taniej
- trzy razy — 15% taniej
- powyżej czterech razy — 20% taniej
- powyżej sześciu razy — 30% taniej

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.  
OGŁOSZENIA MATRYMONIALNE PROSIMY NADSYLAĆ RAZEM Z XERO  
DOWODU OSOBISTEGO.  
PRODUCENCI ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH 10% ZNIŻKI.

Informacje  
pon. — piątek w godz. 11.00 — 14.00 Warszawa 27-66-30 fax. 26-34-20



(firma od 1989 roku  
trwale współpracująca  
z MEN)

oferuje  
zintegrowany pakiet programów komputerowych  
(IBM PC XT/AT)

## VULCAN PLAN

wspomagający zarządzanie szkołą,  
sprawdzony we wszystkich typach szkół.

● Układanie planu lekcji — edycja oraz automatyczne układanie (możliwość dowolnych zmian w czasie roku szkolnego, planowanie zastępstw).

● Automatyzacja prac sekretariatu szkoły (baza danych o uczniach, stypendia, zaświadczenia, korespondencja).

● System kadrowo-płacowy (naliczanie płac, baza danych o pracownikach, emisja dokumentów, zestawienia, sprawozdawczość).

● Programy ułatwiające codzienną obsługę komputera.

Polecamy także oprogramowanie użytkowe i edukacyjne dla szkolnych pracowni komputerowych.

Użytkownikom naszego oprogramowania możemy dostarczyć sprzęt komputerowy (gwarancja, serwis).

Informacje, zamówienia: VULCAN sp. z o.o.  
51-657 Wrocław ul. Kazimierska 11/1  
tel. /0-71/ 485927, 480158. R-139

#### Adres redakcji:

ul Spasowskiego 6/8  
00-389 Warszawa  
Telefony: 26-34-20,  
27-66-30,  
centrala: 26-10-11  
Telex: 81-68-96  
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nacj.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salanski, Wojciech Sierakowski (red. nacj.), Krystyna Struzyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10.00—14.00. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 260 i 262.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: ZG ZNP Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” PBK III O/Warszawa 370015-977269-136. Za ogłoszenie wysłane listownie (z podaniem własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki po ukazaniu się ogłoszenia.

Fotokład i druk. Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne. 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu PL 155N00171263

Zam. 1694

# MIĘDZY SOPLICOWEM A JASNĄ POLANĄ

Historia „Wyspy ocalenia” Włodzimierza Odojewskiego jest częścią zawiłych losów współczesnej polskiej literatury. Jakoś się ona stopniowo scala po latach podziału na krajową i emigracyjną; wspomniana powieść należy jeszcze do jednej i do drugiej naraz. Była bowiem „Wyspa” krajowym debiutem Odojewskiego, gdy w roku 1950 studiował ekonomię i socjologię w Poznaniu, po latach zawędrowała do USA, by teraz ostatecznie do nas wrócić. Wyróżniona nagrodą już w 1951, na książkowe wydanie w kraju, okrojone zresztą przez cenzurę, czekała aż do roku 1964. Potem trafiła na łamy polskiej gazety, wydawanej w Nowym Jorku, no i po czterdziestu latach perypetii, a także po dokonaniu poprawek przez autora, otrzymała dzisiejszy kształt. Zatem „Wyspa ocalenia”, jaką w 1990 roku udostępniły nam białostockie Zakłady Wydawnicze „Versus”, jest powieścią, za którą odpowiada już nie 20-letni adept sztuki pisarskiej, ale trzykrotnie od niego starszy, wybitny prozaik i publicysta, od lat kierujący działem literatury i kultury w sekcji polskiej Radia Wolna Europa.

„Wyspę ocalenia” znalazłem w księgarni w kilka miesięcy po przeczytaniu wielkiej powieści Odojewskiego „Zasypte wszystko, zawieje...” Tymczasem kolejność lektury powinna być odwrotna. Druga z wymienionych tu książek jest bowiem rozwinięciem pierwszej, a nawet — jak sądzę — jej udoskonaleniem. „Może to najbardziej romantyczna polska powieść XX wieku?” — pyta Maria Janion. Świadczyłyby o tym losy Pawła, bohatera „Zasypte wszystko...”, samotnie przeżywającego świat i samotnie walczącego. Potwierdzałaby takie przypuszczenie wizja przyrody dawnych polskich kresów, tak bujnej, że aż egzotycznej. No i sam wyjątkowy klimat tej prozy. Trzeba go poznać czytając — opis niewiele tu da.

Przypuszczam, że można by to wszystko włączyć w któryś z poematów Byrona i dodam od razu, że książka nie odstrasza ani mrokiem przeżyć, ani grozą czasu i miejsca. A rzecz dzieje się na Podolu u schyłku II wojny.

Spytajmy zatem, jak autor sprawił, że „fantazmatyczno-wizyjny styl” pociąga współczesnego czytelnika? Że nie zrażają go strony bez akapitów, długie zdania albo to, że dzieje jednego dnia wypełniać mogą tom czy część utworu? Uwagi te dotyczą obu powieści, bliźniaczych, gdy chodzi o miejsce akcji, różniących się jej czasem o jeden tylko rok (1943 i 1944). Powieść „Zasypte wszystko, zawieje” przedstawiałem w naszym piśmie zimą („GN” 12/91), i choć wciąż mnie ciągnie do tego utworu, będę omawiał „Wyspę ocalenia”.

Znajdujemy się więc w roku 1943 na krwawym pograniczu spraw polsko-niemieckich i ukraińsko-niemiecko-żydowskich. Chodzi tu zresztą także o białych Rosjan, z których rodziny wywodzi się bohater utworu, 18-letni chłopak, Piotr Czerestwieski. Wyjaśnijmy od razu, że czuje się on Polakiem, gdyż Polką była jego matka. W tyglu walk wszystkich przeciwko wszystkim trwa niemal nie tknięta przez nie Czuprynia. Jest to posiadłość ziemską tychże Czerestwieskich, z domem przypominającym pałac, z parkiem, potokiem, z niejednym zakątkiem zupełnie czystym — świątynią dumania, której autor nie traktuje z mickiewiczowską ironią. Dobra są własnością dostojnego starca, Mikołaja Fiodorowicza, białego emigranta. Jest on dziadkiem bohatera powieści, wchodzącego w dorosłe życie, Piotra.

Czuprynię, tę niby wyspę pozornego ocalenia, omijają na razie Niemcy, sądząc (mylnie zresztą), że właściciel pokuma się z ROA, czyli Rosyjską Armią Wyzwoleńczą, sojusznicz-

ką Wehrmachtu. Z wyjątkiem jednego wypadku nie nachodzą dworu oddziały nacjonalistów ukraińskich, gdyż właściciel nie jest Polakiem. W pobliżu działa zbrojna grupa AK pod komendą Laudańskiego, z którą stary Rosjanin ma przyjazne powiązania. Do tego oddziału — na krótko na razie — zbiegnie Piotr.

Tradycja obyczajowa dworu Czerestwieskich jest dostojną pozostałością czasu minionego. Wszystko jest tu przepojone wysoką kulturą — od zasobnych zbiorów bibliotecznych po grecką kolumnę w parku, po żywopłot z derenia, morwy i glogu; od patriarchalnego stosunku starych państwa do służby aż po tolstojowskie rozmyślanie o sensie świata. W sumie — jakiś był pośredni między Soplicowem a Jasną Polaną.

Tyle że spokój, przypisany temu rzekomo wybranemu miejscu, jest złudzeniem i wszyscy o tym wiedzą, a Piotr się dowie. Dowie się i zrozumie, że Czuprynia — to nie miejsce ani czas, gdzie „ocalić może swoje chłopięctwo”. No bo zanim nadejdą bolszewicy (a nadejdą!), dwór może ogarnąć niejedna fala okolicznych walk, zniszczyć — podłożony ogień, a już z pewnością, tylko nie wiadomo kiedy, wróci tu Semen Gawryluk ze swoją bandą. Podporządkowana Niemcom z SS Nachtigall, bezkarnie grasuje po okolicy, „pomaga” w mordowaniu Żydów, wylapuje polskich partyzantów, zabija sprzyjających Polakom Ukraińców, gwałci, szerzy pożogę.

Czuprynia zginie, bo jej mieszkańcy naznaczeni są śmiercią. Piotr szybko, dorosnie do roli okrutnego mściciela krzywd wyrządzanych przez Gawryluka. Współbohater powieści, uczony fantasta, stryj Teodor, wie, ile nienawiści otacza dwór i jak tracą sens jego własne, ustawiczne studia nad starodrukami i mapami. Katarzyna, najpiękniejsza postać utworu, dawna wychowanka Czerestwieskich, rozumie, że pragnie ją porwać i zgładzić wspomniany już Semen Gawryluk i że jego kolejne przybycie do Czupryni będzie miało na celu schwywanie właśnie jej.

Piotr dopiero teraz, w wieku osiemnastu lat, dowiaduje się od rodziny, że ów krwawy zbir jest... jego przyrodnim bratem, owocem związku ojca z Ukrainką ze wsi. Ów Semen doznawał w chłopięcych latach troskliwej opieki Czerestwieskich. Dzięki nim ukończył nawet liceum w Tarnopolu. Mały Piotr przelotnie go widywał, nie wiedząc, o kogo tu chodzi.

Gawryluk odwdzięczał się swoim opiekunom zacieklą nienawiścią bękartą. Wola odplacenia złem za dobro wypełnia jego życie.

Więc to było tak — myśli o swojej sytuacji Piotr: przyjechał właśnie z Poznańskiego, z domu matki, do Czupryni, „którą kochał najbardziej

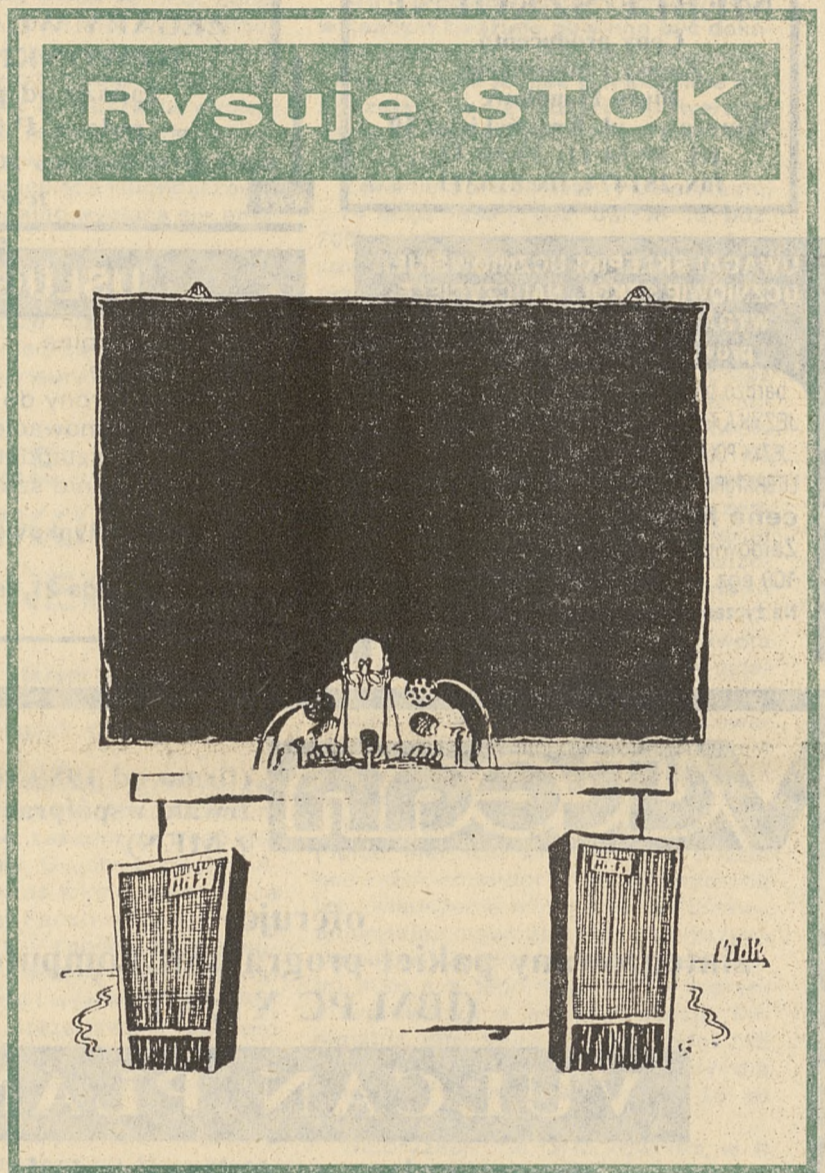
z wszystkich domów zamieszkiwanych przez siebie (...) a wokół krążył mężczyzna z czarną, podgołoną wysoko po koczaku czupryną. tej samej co on, Piotr, krwi (...) i podpatrywał go zawistnym, świecącym jak u żmii wzrokiem i jego oczy klęły Piotra z ukrycia, wpijały się w pierś...”

Semen dotarł już raz do dworu swych opiekunów i w sposób bestialski zamordował nauczycielkę francuskiego, ale nie o nią mu chodziło, lecz o nieobecną wtedy Katarzynę. Gmatwanina losów i namiętności jest tutaj trochę podobna do tej, jaka panowała w domu Kurcewiczów z „Ogniem i mieczem”. Jest Helena, czał się Bohun... „wdałeś się w sienkiewiczowską historyjkę” — powie Piotrowi stryj Teodor. Nikt nie ośmielił się przypuszczać, że Gawryluk kocha Katarzynę, bo nie zna chyba takich uczuć, ale zdolny jest na pewno do mściwej zazdrości. O kogo? Przecież nie o męża Katarzyny, bo ten zginął w Katyniu, lecz o jego brata, Pawła Woynowicza, właściciela pobliskich Gleb i jakby opiekuna wdowy. Zawieść Semeną Gawryluka dotyka także osoby Piotra. Katarzyna stała się dla chłopca

przedmiotem wzruszającej, pierwszej i jedynej miłości.

W dom Czerestwieskich znalazła ją od dawna. Gdy była niewiele starszą od niego dziewczynką, przybierała kolejno w jego wyobraźni twarz Królowej Snieżki, Czerwonego Kapturka, a po latach przypominała mu postać Izoldy, Anny Kareniny. Potem podpatrywał ją z uczuciem rozpacz, gdy była w ramionach męża. Teraz wie, że musi ukochaną chronić przed Gawrylukiem. Samo istnienie tego człowieka obciąża Piotra i znieważa. Zabić brata! „Wiesz, że nikt za mnie tutaj tego nie robi. Jeżeli dotychczas nie zrobił jeszcze” — wyznaje Piotr Katarzynie.

Streszczenie powieści jest pracą daremną. Widać jakiś szkielet zdarzeń, domyślać się można ich przyszłego biegu. Nic więcej. Tymczasem bohater książki postrzega świat wszystkimi zmysłami i widzi go oczami duszy. Autor tworzy wizerunek sienkiewiczowskich kresów, uwspółcześnionych przez nasze już wojny, tworzy go z niespotykaną siłą poezji. Wobec takiego wymiaru piękna czujemy się bezradni.



|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|--|----|
| 1  |    | 2  |    | 3  |    | 4  |    | 5  |    | 6  |  | 7  |
|    |    |    |    | 8  |    |    |    |    |    |    |  |    |
| 9  |    |    |    |    |    |    |    | 10 |    |    |  |    |
|    |    |    |    | 11 | 12 |    | 13 |    |    |    |  |    |
| 14 | 15 |    | 16 |    |    |    |    | 17 |    | 18 |  |    |
|    |    |    | 19 |    |    | 20 |    |    |    |    |  |    |
| 21 |    |    |    |    |    |    |    |    |    | 22 |  |    |
|    |    |    | 23 |    | 24 |    | 25 |    |    |    |  |    |
| 26 |    | 27 |    |    |    |    |    |    | 28 | 29 |  | 30 |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |    |
|    |    |    |    | 31 |    | 32 |    | 33 |    |    |  |    |
| 34 |    |    |    |    |    |    |    |    |    | 35 |  |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |    |
|    |    |    |    | 36 |    |    |    |    |    |    |  |    |
| 37 |    |    |    |    |    |    |    |    |    | 38 |  |    |

## RADA W RADĘ (4)

### POZIOMO:

1) wyróżnienie najczęściej z metalu, 5) deseń na męskiej spódniczce, 8) małżonka Ozyrysa, 9) fach, 10) dom górali kaukaskich, 11) małe skupisko ludności, 14) naturalna zaprawa podpuszczkowa do wyrobu bryndzy, 17) karzeł, opiekun kopalni i skarbow, 19) część boiska dla ciężkich lekkoatletów, 21) może być igielne, 22) sącdek, 23) najtwardszy wytwór tkankowy, 26) miasto nad jeziorem Roś, 28) wyspa indonezyjska w pobliżu Sumatry, 31) gaz w lampie jarzeniowej, 34) osłona żarówki, 35) pompa z nieba, 36) potrawa z jaj, 37) harcerz, 38) miękka tkanina jedwabna o silnym połysku.

### PIONOWO:

1) wirtuoz, 2) porcja leku, 3) oddziela lagunę od morza, 4) słowiański odpowiednik rzymskiego Plutona, 5) przyjmuje i wypłaca gotówkę, 6) sznurek z pętelką, 7) sygnał ostrzegawczy, 12) państwo i dynastia chińska z epoki Trzech Królestw, 13)

tytuł grzecznościowy używany w Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech, 15) „śliwka chińska” o smacznych czerwonych owocach, 16) dawna moneta zdawkowa określona jako „gruby” denar, 17) sekretarz W. Czartoryskiego, autor „Emigracji polskiej”, 18) z arią na scenie, 20) pierwiastek jak stary mistrz szachownicy, 24) różyczka, 25) esperanto reformita, 26) pas skoszonej trawy, 27) czarna mazista ciecz, produkt odgazowania węgla, 29) doskonałość, 30) filmowy w kinie, 31) najpowszechniejszy gaz, 32) odświętny, uroczysty strój, 33) znak do zapisu dźwięku.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno, rzędami poziomymi), które utworzą hasło-maksymę Napoleona. Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem „Krzyżówka rada w radę nr 4”. Pomiedzy czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy NAGRODY.